Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 227. — ROK XXXIX.

WTOREK 23 SIERPNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Gdy mija lato...

Zbliżamy się do końca martwego sezonu politycznego. Mija lato, dosyć, jak zwykle, beztroskie, w ciągu którego wszystkie ważniejsze zagadnienia odracza się na czas późniejszy, a nadchodzi jesień, nie tylko pora zbierania plonów, ale i okres przygotowawczy do dalszej pracy państwowej, okres siewów na niwie politycznej... Od tego, co się uczyni jesienią, od gatunku ziarna, rzuconego w glebę, od jej starannego przygotowania, zależy nasza sytuacja. Prace jesienne zadecydują o dalszym rozwoju wydarzeń w życiu wewnętrznem państwa, o tem, czy potoczy się ono spokojnie, czy przyniesie dalsze pogorszenie się stosunków oraz nowe wstrząsy i zaburzenia.

Ze wszystkich aktualnych problemów polityki wewnętrznej wysuwają się na pierwszy plan sprawy finansowo-gospodarcze. Uchodzące lato nie zmieniło sytuacji na lepsze, lecz pogorszyło ją bardzo poważnie. Ogłaszane co pewien czas dane, mające jakoby świadczyć, że bezrobocie słabnie, nie odtwarzają bynajmniej obrazu istotnych stosunków gospodarczych w Polsce. Jeżeli tu i ówdzie zmniejszyła się liczba bezrobotnych, to jest to zjawisko wybitnie sezonowe, które zniknie w pierwszych tygodniach jesieni, aby ustąpić miejsca innemu: powrotnej fali zwiększającego się coraz bardziej bezrobocia. Niema absolutnie żadnych objektywnych danych, aby można było przypuszczać, że będzie inaczej. Ze wszystkich ośrodków przemysłowych nadchodzą zatrważające wiadomości, sygnalizujące dalsze pogorszenie się sytuacji, nowe, bardzo intensywne zamieranie warsztatów pracy, dalszy spadek konsumcji wewnętrznej i coraz groźniejsze wysychanie źródeł podatkowych.

Bardzo pesymistycznie ocenia sytuację instytut badania konjunktur. Aczkolwiek ogłoszone przez niego sprawozdanie o sytuacji gospodarczej dotyczy II-go kwartału r. b., to jednak, jak zwykle, kończy się ono pewnemi horoskopami na najbliższą przyszłość. Sprawozdanie przewiduje dalszy spadek spożycia nie tylko wśród ludności miejskiej, której dochody wykazują ciągle wybitną tendencję zniżkową, ale i na wsi, gdzie również, wobec niepomyślnych horoskopów co do poziomu cen artykułów rolniczych w roku przyszłym, należy się liczyć z nowem skurczeniem się siły nabywczej ludności wiejskiej. Ostateczny wniosek sprawozdania jest ten, że momentów dla ożywienia działalności gospodarczej w tej chwili niema, chociaż niema także, zdaniem instytutu badania konjunktur, podstaw do zmian w kierunku niekorzystnym. W najlepszym więc razie wszystko pozostanie po staremu, to znaczy będzie nadal źle. Jest to bardzo słaba pociecha i trudno na niej budować jakieś nadzieje.

Dla zrozumienia sytuacji ustalmy przedewszystkiem, jak się ona przedstawia obecnie. Deficyt budżetowy w pierwszych czterech miesiącach b. r. wyniósł 125 miljonów złotych. Pokryto go w znacznej części z kredytu w Banku Polskim, z którego obecnie pozostało już tylko 10 miljonów złotych. Możliwości bilonowe są już na wyczerpaniu, a pokrycie obiegu wynosi 2,29 proc. ponad statut. Saldo dodatnie bilansu handlowego zbliża się do granic minimalnych, a bilans płatniczy w r. b. znajduje się pod znakiem zapytania. Widoków na poprawę sytuacji w przemyśle i rolnictwie — jak wiemy — także nie widać.

Tak się przedstawia położenie finansowo-gospodarcze w ogólnych zarysach. Jeżeli chodzi o szczegóły, to wyglądają one naprawdę niepokojąco. Prof. Rybarski zwrócił niedawno uwagę na stosowane przez rząd różne formy zaciągania ukrytych pożyczek wewnętrznych. Naprzykład monopol spirytusowy zaczął w ostatnich czasach płacić rolnikom, swoim dostawcom, za spirytus — wekslami. Rolnikowi potrzeba gotówki — dostaje weksel. Musi się starać o to, aby ten weksel zrealizować. Monopol spirytusowy nie jest zwyczajnem przedsiębiorstwem. Jest urzędem, który sprzedaje swoje wyroby za gotówkę i dotychczas płacił gotówką. Gdy monopol zadłuża się u swych dostawców, nie można uważać takiej „komercjalizacji" za postęp.

Ten system ukrytych krótkoterminowych wewnętrznych pożyczek powoduje liczne następstwa. Przedewszystkiem — na co słusznie zwraca uwagę prof. Rybarski — wskutek takiego, nieprzewidywanego przez żaden budżet, zadłużania się państwa, otrzymuje się zupełnie fałszywy obraz stanu finansów państwowych. Monopol, stosując takie metody, może nominalnie powiększać swoje „dochody", albo utrzymywać wpłaty do skarbu na niezmniejszonym poziomie. Nawet może uzyskiwać „oszczędności". Ale i te dochody i te oszczędności są fikcją. Operacje wekslowe monopolu obciążają, dalej, rynek kredytowy, powiększają popyt za krótkoterminowym kredytem i doprowadzają do zwyżki stopy procentowej. W konsekwencji skarb staje się dłużnikiem państwa, a finanse publiczne stają się konkurentem finansów prywatnych.

Mogą być jeszcze inne, dalej idące następstwa operacyj monopolu spirytusowego. Nie wymieniamy ich tutaj, bo łatwo się ich domyślić. Tego rodzaju tranzakcje handlowe mają to do siebie, że wiadomo, jak się zaczynają, ale trudno jest z całą pewnością powiedzieć, jak się skończą. Pod tym względem istnieją duże możliwości, posiadających jedną wspólną cechę: są szkodliwe dla państwa.

Przedstawiamy sytuację finansowo-gospodarczą w państwie nie dla rekryminacyj, bo i tak nie wieleby to pomogło, ale żeby podkreślić całą jej powagę w chwili, gdy kończy się lato i gdy normalnie, we wszystkich państwach, rządy przystępują do nakreślania planów, ujmujących w pewien całokształt system gospodarki państwowej. Opierając się na poczynionych doświadczeniach i wyciągając zeń konsekwencje, już teraz, a przynajmniej w najbliższych tygodniach rozpocznie się tam praca, uwzględniająca zarówno te doświadczenia, jak i sytuację ogólnoświatową, oraz różne nowe koncepcje, które musiały się zrodzić w związku z temi przemianami, jakie zaszły w ciągu letnich miesięcy. I rząd polski musi się z niemi liczyć. Inna rzecz, czy potrafi je wykorzystać w całej rozciągłości, a co ważniejsza, czy nauka ostatnich miesięcy będzie należycie przezeń zrozumiana!

A. D.

5 hitlerowców skazano na śmierć.

Wyrok sądu doraźnego w Bytomiu. Demonstracje tłumu.

Proces o mord w Potempie.

Berlin, 22. 8. (PAT.) W toczącym się przed sądem w Bytomiu procesie przeciwko członkom hitlerowskiej szturmówki, którzy zamordowali robotnika **Piecucha** w Potempie, prokurator **zażądał kary śmierci dla 5 oskarżonych.** W przemówieniu swem podkreślił on, że chodzi tu o zabójstwo z premedytacją i że **wyłącznym motywem zbrodni było podjudzanie do aktów terroru politycznego.**

Bytom, 22 sierpnia. Przewodniczący sądu doraźnego **Himme** ogłosił dziś popołudniu w procesie o mord polityczny dokonany w Potempie na członku partji komunistycznej Piecuchu wyrok następujący: **Oskarżeni Kottisch, Mueller, Wollnitza i Graeupner skazani zostają za mord polityczny na karę śmierci a poza tem Kottisch, Mueller i Graeupner skazani zostają za ciężkie uszkodzenie ciała na dwa lata więzienia a Wollnitza za ten sam czyn na rok więzienia. Oskarżony Lachmann skazany zostaje za nakłanianie do mordu na karę śmierci i pozbawienie praw obywatelskich.** Oskarżony Hoppe skazany zostaje za pomoc w zbrodni na 2 lata więzienia. Oskarżeni Hadamik, Nowak i Czaja zostali uwolnieni.

Po ogłoszeniu wyroku i odczytaniu uzasadnienia **doszło do burzliwych demonstracyj ze strony licznie zebranych w budynku sądowym i na ulicach narodowych socjalistów.** Przywódca oddziałów szturmowych na Śląsku poseł do Reichstagu **Heines** zawołał:

„Wyrok jest hasłem do wyprawy niemieckiej".

Salę sądową opróżniła policja uzbrojona i zaopatrzona w hełmy stalowe, poczem budynek sądu został od wewnątrz zamknięty. Pod adresem władz sądowych padały obelżywe okrzyki i groźby. Na ulicach poczęły się tworzyć **pochody demonstracyjne hitlerowców, które policja z trudem tylko utrzymywała zdala od budynku sądowego.** Plac przed budynkiem oraz ulice okoliczne zostały zamknięte przez silne oddziały policji. Masy hitlerowców, przybyłych z różnych miast i całej okolicy Bytomia **gromadzą się ustawicznie na ulicach tamując komunikację i wznosząc wrogie okrzyki. Tumulty stale się powtarzają. Sytuacja jest naprężona.**

Bytom, 22 sierpnia. Pod wieczór nastąpiło w mieście pewne uspokojenie. **Policja opanowała sytuację wypierając demonstrantów w boczne ulice, gdzie następnie zostali rozpędzani.** Demonstranci zamiejscowi zmuszeni zostali do opuszczenia miasta.

Skazanie członków Reichsbanneru.

Berlin. (PAT). Sąd apelacyjny w Brzegu wydał dziś wyrok w procesie przeciwko uczestnikom krwawych zajść, jakie miały miejsce w dniu 10 lipca między szturmowcami hitlerowskimi a oddziałami republikańskiego Reichsbanneru **w Iławie.** W starciu tem, pozostającem w związku z namiętną kampanją wyborczą, **zginęły trzy osoby. Burmistrz m. Iławy wezwał wówczas do pomocy oddziały Reichswehry.** Mocą wyroku dwóch głównych oskarżonych kierowników organizacji Reichsbanneru skazanych zostało **na ciężkie więzienie od 4 do 2 lat,** pozostali oskarżeni skazani zostali na zwykłe więzienie.

—o—

Bez napisu zapomnianoby o Sejmie...

Warszawa, 22 sierpnia (Tel. wł.). W tych dniach na odrestaurowanym gmachu Senatu umieszczono złote litery napisu **„Senat Rzeczypospolitej.**

Wobec takiej incjatywy, przejawionej przez Senat, wydział gospodarczy Sejmu zebrał się na naradę i postanowił umieścić także i na gmachu Sejmu napis **„Sejm Rzplitej"** oraz Orła Białego. **Plan ten zatwierdziło Ministerstwo Robót Publicznych.** Okazało się jednak potem, że umieszczenie godła państwowego uzależnione jest od indywidualnego w każdym wypadku zezwolenia Min. Wyznań Relig. i Ośw. Publicznego. W tych dniach minister **Jędrzejewicz** udzielił swego zezwolenia na umieszczenie godła państwowego na gmachu Sejmu i wobec tego wizerunek Orła Białego będzie umieszczony. Zwracają uwagę, że napisów podobnych nie mają budynki parlamentów ani w Paryżu, ani też w Wiedniu, Berlinie, Budapeszcie i Pradze.

Dowcipni widzą, w umieszczeniu wspomnianych napisów na budynkach Senatu i Sejmu **„utrwalenie"** parlamentaryzmu w Polsce.

Nie znośmy odpoczynku niedzielnego!

Warszawa, 22 sierpnia. (Tel. wł.). Delegacja chrześcijańskich organizacyj rzemieślniczych przedłożyła ministrowi spraw wewnętrznych oraz min. przemysłu i handlu jednobrzmiące memorjały w sprawie projektowanej nowelizacji dekretu Prezydenta Rzplitej o godzinach pracy w handlu. Organizacje, które wysłały delegację, **wypowiadają się za utrzymaniem dotychczasowych przepisów o godzinach handlu i nieudzielaniem żadnym kategorjom sklepów i zakładów zezwoleń na otwieranie ich w niedzielę i święta.**

PODRÓŻ WICEMIN. CZAPSKIEGO.

Warszawa, 22 sierpnia. (Tel. wł). Wiceminister komunikacji inż. **Czapski** wyjechał na teren wileńskiej dyrekcji kolejowej, gdzie dokona inspekcji robót, prowadzonych przy budowie kolei Woropajewo-Druja długości 89.5 km.

POWRÓT DO PIKILISZEK.

Warszawa 22. 8. (PAT). Marsz. Piłsudski **odjechał dziś rano do Pikiliszek.**

ŚMIERĆ 2 ROBOTNIKÓW.

Berlin 22 sierpnia. W fabryce margaryny w Mannheim wydarzył się dziś wybuch kotła, wskutek czego dwóch robotników zostało zabitych.

Pogrzeb ks. Lubomirskiego.

Warszawa, 22. 8. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym odbył się pogrzeb ś. p. Stanisława **Lubomirskiego,** prezesa Centralnego Zw. Przemysłu Polskiego, zmarłego na kuracji w Karlowych Warach w poniedziałek ub. tygodnia. Po nabożeństwie w kościele św. Aleksandra, na którem obecny był także p. min. **Zaleski** oraz wiceministrowie skarbu, nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz. Konduktowi pogrzebowemu towarzyszył długi sznur kilkuset samochodów. Nad grobem zmarłego przemówił wiceminister **Doleżal,** a po nim prezes Banku Polskiego **Wróblewski,** wiceprezes Rady Banku Handlowego w Warszawie p. **Gliwic** oraz dyrektor Lewjatana p. **Wierzbicki.**

KATASTROFA POD CHOJNICAMI.

Warszawa, 22. 8. (Telef. wł.) Na szosie Charzykowo—Chojnice pękł resor samochodu, wskutek czego auto wywróciło się. **Ofiarą wypadku padła żona aptekarza z Chojnic p. Żakowa i jej córeczka. Synek p. Żakowej jest ciężko ranny. Z katastrofy wyszedł cało szofer oraz lekarz wojskowy Borecki.**

ZWYŻKA KURSU POŻYCZKI POLSKIEJ

Bern, (PAT.) Polska pożyczka stabilizacyjna na giełdzie zurychskiej wykazała w ostatnich dniach silne tendencje zwyżkowe. W ciągu bieżącego tygodnia kurs pożyczki podniósł się z 50 na 55.

O czem piszą inni?..

Czy i dlaczego w Polsce jest „spokojnie"?

Sanacyjny **„Dzień Pomorski"** porównuje Polskę z innemi państwami i dochodzi do wniosku, że u nas jest doskonale. W Niemczech są wciąż bójki i zamachy polityczne, z Waszyngtonu wypędzono weteranów, natomiast w Polsce spokój i ład.

„Wtedy, gdy na zachodniej naszej granicy wre wojna domowa, — gdy zarówno tam jak i gdzieindziej kraj wstrząsany jest krwawą walką o obalenie ustroju republikańskiego, — gdy w największej demokracji świata na bohaterów wojny idzie się z bombami łzawiącemi i pałkami gumowemi, — **w Polsce trwa niczem nie zamącony spokój i praca**".

Naturalnie; nie było przecież trupów w Lubli i Łapanowie, Lisku i Jadowie, a o pałkach gumowych, czy ktoś słyszał u nas wogóle?

„Jeśli to, co w szeregu państw widzi się w dziedzinie stosunków **wewnętrznych**, zestawimy z tem, co w tej dziedzinie rozgrywa się w Polsce, — wówczas jeszcze głębiej rozumieć można, jak **błogosławione są skutki tej stabilizacji stosunków**, jaka u nas od przeszło 6 lat zapanowała".

Oczywiście wedle „Dnia Pomorskiego" wszystko to zawdzięczamy rządowi, a nie metodom opozycji. Pewnie, pewnie! Opozycja w Polsce jest tak krwiożerczą, tak daleką od powoływania się na prawo i etykę, od żądania uczciwych wyborów, takie posiada arsenały, tyle przygotowuje spisków i zamachów bombowych, tak — krótko mówiąc — zabiera się do „łamania kości" przeciwnikom, że jedynie genjalnej sanacji zawdzięczamy, iż mamy spokój. I to „niczem niezamącony".

Niebezpieczeństwo ślepoty duchowej.

W katolickiej **„Niwie"** znajdujemy teoretyczne uwagi na temat różnych rodzajów ślepoty duchowej. Za najniebezpieczniejszy typ ślepca duchowego uważa „Niwa" człowieka, który z całą świadomością zamyka oczy na prawdę życia.

„Dla ślepców tego typu niema dziś kryzysu, jest tylko chwilowo nieco gorsza konjunktura; niema głębszych przemian w psychice mas — jest tylko wytężona działalność czynników wywrotowych. W konsekwencji usprawiedliwia się najdalej posunięte nieróbstwo lub rozcinanie najbardziej skomplikowanych spraw jednostronnymi, nieprzemyślanemi należycie zarządzeniami.

Tak, ślepota jest groźnem kalectwem, zwłaszcza gdy opanowuje mniejszych lub większych władców, hetmanów życia publicznego, działaczy społecznych".

Rządzić, pisze dalej „Niwa", to przewidywać. A jakże może przywidywać ten, kto nawet widzieć nie potrafi?

„Czy o tem pamiętają ci wszyscy, którzy na najrozmaitszych posterunkach dzierżą władzę, rządzą i chcą rządzić; uważają, że otrzymali jakoweś specjalne hetmańskie posłannictwo w społeczeństwie.

Historja ostatnich lat dostarczyła nam szereg faktów, świadczących o tragicznych skutkach ślepoty władców, którzy nie chcieli, czy też nie posiadali zdolności widzenia i przewidzenia".

Przed zwołaniem Sejmu.

W **„Gaz. Warszawskiej"** pos. Rymar wykazuje, że trudności budżetowe będą zmuszały rząd do przyśpieszenia zwołania Sejmu.

„Sejm jest w swej większości sanacyjnym. Istota położenia tkwi w tem, że nie większość sejmowa wytworzyła rząd, ale rząd dobrał sobie posłuszną tu większość. Dlatego nie mamy tej drugiej instancji, budzącej w społeczeństwie wiarę i zaufanie. Dlatego niema wołania tak powszechnego, jakby być powinno, o Sejm, o czynny Sejm.

Nie usunął trudności rząd bez Sejmu, nie usunie ich usanowany Sejm.

Trzeba pójść dalej. Trzeba zmienić rząd i sejmową większość".

Żądanie rozwiązania Sejmu i przeprowadzenia uczciwych wyborów rozlega się po całym kraju, ale zupełnie bezskutecznie.

Niema jeszcze trwałej poprawy.

„Nowy Dziennik" nie wierzy w to jakoby już był „kryzys kryzysu". Wskazuje, że zwyżka na giełdach towarowych, która zwłaszcza w Ameryce wywołała falę optymizmu, jest wynikiem różnych przypadków.

„Zwyżka cen kawy nastąpiła n. p. w związku z zamknięciem portu w Santos przez rewolucjonistów brazylijskich, pszenica doznała zwyżki w związku z niekorzystnym horoskopem zbiorów w Europie południowo-wschodniej, juta zwyżkowała z powodu zbyt małego stanu wód w Indjach, najważniejszym kraju produkcji tego surowca, skóry surowe doznały zwyżki z powodu zmniejszenia się zapasów na skutek wybicia pogłowia, ryż zwyżkował na wiadomość o wielkiej powodzi, która nawiedziła Chiny, a cukier poprawił swój kurs w wyniku wzmożenia się fali spekulacyjnej na międzynarodowych giełdach towarowych".

Niema więc, twierdzi „Nowy Dziennik", żadnej objektywnej przyczyny, mogącej uzasadnić nadzieję na długotrwałość obecnej „haussy".

Sanacyjne „stronnictwo agrarne" przeciwko ziemiaństwu

Istnieją, jak wiadomo, różne sanacyjne organizacje robotnicze, jak B. B. S., „związki związków" p. Moraczewskiego oraz inne, które niezmiernie gwałtownie zwalczają popierające rząd sfery przemysłowe. Organy tych związków grożą nie tylko rewolucją socjalną, ale żądają także energicznych represyj dla poszczególnych przedstawicieli wielkiego przemysłu. Jest to widowisko bardzo ciekawe i niezmiernie typowe dla stosunków, panujących w obozie sanacyjnym, złączonym „ideologją", ale rozrywanym przez najsprzeczniejsze interesy.

Te same metody zaczyna się teraz przenosić na teren wiejski. Tworzy się na gwałt „Narodowe chłopskie stronnictwo agrarne", którego filarami są pp. Michałkiewicz, Fidelus, Kulisiewicz i inni. Nowe ugrupowanie chłopskie jest, oczywiście, fikcją, a organy jego są organami sanacyjnemi.

W tej chwili chcemy się zająć jednym z nich, mianowicie, „Piastem Wielkopolskim", który „po reorganizacji" zaczął wychodzić jako tygodnik. Z pierwszego numeru tego tygodnika „ludowego" dowiadujemy się, że sanacyjne „stronnictwo agrarne" zamierza walczyć i z usanowanem ziemiaństwem. Niby to pisze się o ziemianach „endekach", ale, oczywiście, ma się na myśli całe ziemiaństwo.

Posłuchajmy, co pisze organ p. Michałkiewicza o ziemiaństwie, z którego przedstawicielami zasiada on w obozie B. B.:

„Ziemianie podnoszą rękę na godność stanu chłopskiego i korzystając z apatji i spokoju na wsi, z przygnębienia gospodarczego, pragną zarzucić pętlę chłopom na szyję, by w odpowiednim momencie pętlę ścisnąć i chłopski stan zadusić.

A czy wiecie chłopi, dlaczego ziemianie nabrali takiej odwagi, bo widzą, **że od lat 4-ch posłowie i działacze tak zwanego Stronnictwa Ludowego zaprzestali zupełnie walki z endecją**, ba nawet w wielu miejscowościach występują jako bratnie i wzajemnie uzupełniające się stronnictwa opozycyjne do walki z Rządem Polskim.

A czy wy nie zdajecie sobie sprawy, **że wrogiem wsi, wrogiem chłopów nie jest w żadnym razie Rząd, lecz endecja, która reprezentuje interesy wrogów chłopa i wsi polskiej.**

Endeccy ziemianie kieleccy są najlepszym przykładem, jak traktuje endecja chłopów.

Zbudźcie się tedy ze snu, wy siedzący w zaciszu spokojnej wsi polskiej.

Przetrzyjcie oczy wy, dotąd pozostający w stronnictwie ludowem".

Nie zazdrościmy ziemianom towarzystwa pp. Michałkiewicza, Fidelusa i Kulisiewicza, nie sądzimy jednak, żeby podjęta przez nich akcja mogła w czemkolwiek pogorszyć sytuacje większej własności, raz dlatego, że byłoby to rzeczą niezmiernie trudną, a następnie z tego powodu, że głównem zadaniem „narodowego chłopskiego stronnictwa agrarnego" jest rozbijanie stronnictwa ludowego. Dla tego wielkiego celu muszą ponieść pewne ofiary także ziemianie...

„Kurjer Poznański", pisząc o p. Michałkiewiczu i „Piaście Wielkopolskim" dodaje, że zarówno on, jak jego pismo zostali przekreśleni w oczach opinji wielkopolskiej i nie mają tam już nic do roboty. Sądzimy, że nie tylko w Wielkopolsce, ale także i w innych dzielnicach kraju.

Niebezpieczeństwo na Dalekim Wschodzie trwa.

Po paromiesięcznej przerwie oczy świata zwracają się znów na Daleki Wschód. Musi się wyjaśnić stosunek Ligi Narodów do Japonji oraz Japonji do Mandżurji a w związku z tem mogą się wyłonić nowe zatargi. Jeśli takie fakty, jak zamachy bombowe na Japończyków w Tientsinie lub gospodarka Japończyków w Mandżurji, nie wywołały dotąd większego naprężenia, to pewnie głównie dlatego, że wszystkie zainteresowane rządy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw jakiemi takie zatargi grożą. Istnieje jednak szereg czynników, które popychają działające państwa ku zaostrzaniu konfliktów.

W Japonji takim czynnikiem są skrajni nacjonaliści. Przed kilku dniami znowu wykryto w Tokjo **spisek na życie premjera, ministra skarbu i ministra spraw wewnętrznych.** Zginąć oni mieli zapewne z tych samych powodów, co premjer Inukai. Zbyt miękką, zbyt kompromisową zdaniem fanatyków nacjonalistycznych prowadzą politykę wobec Chin i Rosji.

Obecni ministrowie japońscy potrafiliby umrzeć z równie zimną krwią, jak premjer Inukai, ale z pewnością wolą żyć. Więc nie odważą się na takie ustępstwa ani w Mandżurji ani w Genewie, któreby terrorystom wepchnęły w ręce sztylety.

Rosja objawia chęć ustępstw. Zachowuje spokój, unika zatargów. Ale to się odnosi właściwie tylko do ludowego komisarjatu spraw zagranicznych, który ostatnio zawarł nawet traktat w sprawie Mandżurji. Koła wojskowe idą swoją drogą. Nie wierzą w uniknięcie wojny z Japonją i dlatego przygotowują się do niej na swój sposób. Podobno chcą jej uniknąć, lub przynajmniej opóźnić. W tym celu **popierają potajemnie partyzantów chińskich w Mandżurji.** Oblicza się, że skutkiem tego Japonja będzie zajęta aż do wiosny 1933 roku i do tej pory Związek Sowiecki będzie się cieszył pokojem. Ale jest także pogląd odmienny. Niektórzy twierdzą mianowicie, że właśnie to popieranie partyzantów czy „bandytów", jak piszą w Tokjo mogłoby przyspieszyć wojnę. Japończycy bowiem wiedzą, skąd biorą powstańcy pieniądze, broń i amunicję, gdzie są ich podstawy operacyjne. A jeśli zechcą wyrwać zło z korzeniem, to muszą posunąć się ku rzece Amur, ku granicy ZSSR. Wtedy zaś staną oko w oko z czerwoną armją.

Z czysto militarnego punktu widzenia Rosja nie musi zwlekać z podjęciem stanowczych kroków. Wprawdzie przemysł metalowy w Rosji czyni stale postępy, ale armja na Dalekim Wschodzie jest już dostatecznie zaopatrzona. Japończycy zaś równie się zbroją a w Mandżurji lepiej wykorzystują okres obecny niż Rosja. Coraz więcej w Mandżurji garnizonów japońskich, coraz więcej kolonij wojskowych, w których do narzędzi rolniczych należą również karabiny maszynowe, coraz sprawniejszy jest wreszcie aparat najmłodszego z państw świata Mandżu-go. Skoro Japończycy zamierzają już zawrzeć traktat z tem państwem i uznać je formalnie, to widać, że mimo wielkich przeszkód zorganizowanie mandżurskiej administracji powiodło się. A im większy porządek będzie w Mandżurji zwłaszcza na kolejach i drogach, tem łatwiej operować będzie armji japońskiej.

Chiny znajdują się wciąż w stanie chaosu. Po ostatnich zmianach personalnych w Nankinie już doprawdy trudno rozeznać, kto rządzi i — co może ważniejsze kto rozkazuje armji. Całą swą nadzieję pokładają Chiny w Lidze Narodów, która wnosząc z raportów komisji Lyttona powinnaby wydać wyrok na korzyść Chin. Ale każdy fakt dokonany ma swoją wymowę. **Mandżurja jest oderwana od Chin**, a skoro nawet w Nankinie była skłonność do pogodzenia się z tym stanem rzeczy i zawarcia kompromisu z Japonją, to zapewne i w Genewie z tego powodu nikt nie rozpocznie z Japonją walki na ostre.

Cała ta sytuacja nie zamieni się zapewne w stan wojenny, ale, że nie ułatwi prac rozbrojeniowych w Genewie, to pewne.

List z Warszawy.

Warszawa, 21 sierpnia.

Bezsprzecznie dużą atrakcją dla Warszawy było przybycie mayora miasta Chicago Antoniego J. Czermaka. Czytało się o nim wiele dawniej: kiedy został wybrany mayorem (pierwszy mayor miljonowego miasta — Słowianin), kiedy podejmował walkę z Al Capone, kiedy przyjechał do Europy i odwiedzał swoją ojczyznę, którą jako jednoroczne dziecko opuścił. Ledwo rok, jak zasiadł na fotelu władcy największego po Nowym Yorku i Londynie miasta, a już przybył do Starego Kraju.

Jest to bardzo typowe dla działaczy z tamtej strony Oceanu, że gdy zajmą wybitniejsze stanowiska, przyjeżdżają do pierwszej swej ojczyzny. Dają w ten sposób ujście swym tęsknotom i zadośćuczynienie ambicjom. Objaw to zresztą bardzo miły i radosny. Obserwować to można znakomicie na naszych działaczach.

Wyjazd p. Czermaka, który w pisowni swego nazwiska zachował pisownię rodzinnego kraju, został spowodowany nie tylko pewną propagandą przyszłorocznej wystawy światowej w Chicago, lecz również potrzebą zadośćuczynienia tym narodowościom, które przyczyniły się do jego wyboru. Czermak jest demokratą. Poprzedni mayor Thompson był republikaninem i za jego rządów stanowiska w mieście były zajęte przez typowych Amerykanów. Teraz jest wręcz naodwrót: Czermak wyszedł dzięki poparciu — jeśli można powiedzieć — „mniejszości narodowych". Jeździ teraz po Europie, żeby odwiedzić kraje swych wyborców: Czechosłowację, Węgry, Polskę, Niemcy. Nasi przy nim zajęli kilka bardzo poważnych stanowisk; żeby wspomnieć, że stanowisko kontrolera miejskiego, odpowiadające stanowisku wiceprezydenta, spoczywa w ręku polskiem.

Towarzyszy mayorowi Chicago cała ekipa: poza rodziną znajdują się przy nim przedstawiciele samorządu powiatowego i miejskiego, jest delegat policji, Włoch z pochodzenia, odpowiadający naszemu naczelnikowi komisarjatu, jest także dziennikarz, przedstawiciel koncernu Hearsta, który popierał Czermaka przy wyborach, a teraz reprezentuje najsilniejsze pismo w Chicago.

Czermak robi wrażenie bardzo korzystne i nader ujmujące. Zawdzięcza to prostocie, bezpośredniości, otwartości, szczerości. Bardzo opanowany, spokojny, nie uznający żadnych nerwów. Lotność umysłowa przebija się w żywości oczu. Podbija słuchacza duma, z jaką mayor Chicago mówi o swem pochodzeniu czeskiem, o współpracy doskonałej z Polakami, których ceni wysoko.

Szef ośmiomiljonowego miasta. Szef drugiego z rzędu liczebnością miasta polskiego, bod Chicago liczy ponad pół miljona Polaków. Chciałby zadzierzgnąć stosunki handlowe, chciałby pozyskać miasta i kraje dla przyszłej wystawy światowej, która zresztą jest imprezą prywatną. Może słusznie o sobie powiedzieć, że coś reprezentuje.

Od Czermaka przejdźmy do — Czyńskiego.

Głośna to była swego czasu postać. Stał przez lata na czele sekty satanistów. Wydawał książki o wiedzy tajemnej, okultyzmie, czarnej magji i t. d. Miał wielkie wzięcie pośród swych zwolenników, na których posiadał magiczny wpływ. Był podejmowany na dworze carskim, gdzie kultów tajemnych wielbicielką była carowa Aleksandra. Pozostawał w stosunkach z satanistami innych krajów, zwłaszcza z słynnym Papiusem, który go pasował na mistrza w Polsce.

Byłoby bardzo ciekawe zbadanie bliżej dziejów i działalności tych sekt tajemnych, które działają w Polsce, posiadają szeroki zasięg wpływów i oddziaływują na liczne koła zwolenników, uchylając się od jakiejkolwiek kontroli społecznej. Wyjaśniłoby się zapewne wiele objawów naszego życia obyczajowego. Nie wiadomo przecież, komu służą, jakim wpływom podlegają, do czego zmierzają owe tajemne organizacje, które swemi mackami ogarniają nawet takie sfery, jakie trudnoby o to pomawiać.

Najznamienniejszy w tem jest szczegół, że Czyński pod koniec życia począł odczuwać i rozumieć swe błędy. Przed śmiercią miał pojednać się z Bogiem. Śmierci się bał, usuwał wszelkie emblematy satanistyczne z mieszkania, jakby chciał zerwać z doktryną, której obłędnie służył całe życie. Wszak trzeba było złożyć z życia rachunek...

H. W.

Na ziemiach Rzeczpolitej

Wezwanie Ks. Biskupa Łukomskiego do niesienia pomocy bezrobotnym.

Ks. Dr. Stanisław Łukomski, biskup łomżyński, wydał w dniu Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny odezwę, wzywającą do niesienia pomocy bezrobotnym.

„Niepomyślne warunki gospodarcze — pisze Ks. Biskup — które od pewnego czasu tak dotkliwie dają się odczuwać zwłaszcza klasie robotniczej, trwają nadal. Liczba osób żyjących w niedostatku powiększyła się i jeszcze zwiększać się będzie. Zbliża się znowu czas jesienny i zimowy ze wszystkiemi swemi wymaganiami co do pożywienia i ogrzania mieszkań. Trzeba nam pomyśleć zawczasu o wznowieniu akcji dobroczynnej, rozpoczętej w roku ubiegłym. W ubiegłej zimie na terenie diecezji łomżyńskiej akcja dobroczynna komitetów parafjalnych mimo różnych przeszkód była bardzo poważna. Jak ze sprawozdań komitetów parafjalnych wynika, rozdano na terenie diecezji łomżyńskiej około 40.000 zł. w zapomogach pieniężnych lub żywnościowych, nadto kilkadziesiąt ton węgla, kilkaset pudów mąki i kaszy i przeszło 2000 sztuk różnego rodzaju odzieży. Jak wielu potrzebujących doznało przez to doraźnej lub stałej pomocy, ile łez dobroczynność komitetów parafji zdołała obetrzeć, ilu osłabionych utrzymać na siłach, z ilu ust usunąć cisnące się na nie słowa rozpaczy, może bluźnierstw i przekleństw, a ile modlitw i zasług cichych popłynęło do Boga“.

W dalszym ciągu swej odezwy Ks. Biskup łomżyński dziękuje swym kapłanom i wiernym świeckim za dotychczasową pracę i ofiary, oraz wzywa ich w imię miłości Chrystusowej do ponownych wysiłków, aby ratować od głodu i nędzy bezrobotnych. (KAP).

„Śladem wdzięcznych Polaków“

I w Iwoniczu-Zdroju — w kaplicy zakładowej — idąc śladem wdzięcznych Polaków — odbyło się uroczyste nabożeństwo dnia 15-go sierpnia o godz. 9-tej, dziękując Opatrzności Bożej i Królowej Korony Polskiej za „Cud nad Wisłą“.

Mszę św. odprawił i okolicznościowe kazanie wygłosił O. Wojciech, Bernardyn. W czasie Mszy św. przygrywała kapela Strzelców Podhalańskich, a kuracjusze unisono śpiewali pieśni na cześć Marji Najśw.

Również ku czci Królowej Korony Polskiej przez całą Oktawę Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny odmawiano o godz. 6-tej wieczorem w kaplicy zakładowej Różaniec z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu.

Wystawa malarstwa polskiego w Gostyniu.

W dniu 27 bm. nastąpi w Gimnazjum miejskiem w Gostyniu otwarcie wystawy malarzy polskich ze zbiorów prywatnych.

Komitetowi udało się zebrać przeszło 250 płócien najlepszych artystów polskich, jak: Juljusza i Wojciecha Kossaków, Siemiradzkiego, Jacka Malczewskiego (przeszło 10 obrazów), Gierymskiego, Fałata, Wywiórskiego itd., toteż wystawa zapowiada się wprost imponująco. Zresztą Gostyń ma w kierunku wystaw już pewną tradycję, gdyż i poprzednie wzbudzały podziw zwiedzających. Zamknięcie wystawy nastąpi w dniu 5 września br. wieczorem.

Patrol KOP. ratuje tonących Litwinów.

Donoszą z Druskienik, że w Niemnie utonął litewski strażnik graniczny, a następnie poczęli tonąć dwaj inni strażnicy oraz trzeci mężczyzna, którzy śpieszyli z ratunkiem. Przechodzący po stronie polskiej patrol KOP. pośpieszył tonącym z pomocą, wszystkich wyratował a następnie odwiózł na brzeg litewski. Czyn ten spotkał się z wielkiem uznaniem komendy litewskiej straży granicznej oraz okolicznej ludności.

Ponury dramat rodzinny.

W sobotę wieczorem we Lwowie w mieszkaniu wdowy po urzędniku sądowym Streitowej, miało miejsce krwawe zajście, którego ofiarą padły 2 osoby. Do mieszkania Streitowej przyszedł Karol Faliński, który swego czasu zawarł znajomość ze starszą córką Streitowej, Heleną. Rodzina Streitów odnosiła się z niechęcią do tej znajomości. Wywiązała się ostra wymiana zdań między Falińskim a synem Streitowej Kazimierzem, lekarzem. **Faliński strzelił dwa razy do Streita.** Jedna kula trafiła go w kręgosłup, **powodując natychmiastowy paraliż, druga zraniła w rękę stojącą opodal młodszą Streitównę, Marję.** Kazimierza Streita w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

W śledztwie natomiast Helena Streitówna przyznała się, że to **ona, a nie Faliński, dała 3 strzały z rewolweru.** Strzały te zostały dane z tyłu. Stało się to w chwili, gdy brat jej Kazimierz i siostra Marja podeszli do drzwi, celem odprawienia dobijającego się Falińskiego. — W chwili zamieszania, jakie nastąpiło po strzałach, Helena oddała rewolwer Falińskiemu, u którego znaleziono go podczas rewizji, co dało powód do przypuszczeń, że Faliński był mordercą.

Z naszych uzdrowisk.

RABKA. Frekwencja kuracjuszy od 1-go kwietnia ponad 14.000 osób. Przyrost w tygodniu sprawozdawczym — 882, w tem 12 osób z zagranicy. Śliczna słoneczna pogoda, jaka ustaliła się znowu po przejściowych deszczach i ochłodzeniu, ściąga zastęp nowych gości. Przeważają obecnie procentowo dorośli. Rozpoczął się turniej tenisowy, w którym biorą udział najwybitniejsi polscy tenisiści. Kierownictwo miejscowego kina objęło Towarzystwo Tatrzańskie, które po odrestaurowaniu sali i przeprowadzeniu szeregu adaptacji, sprowadza doborowe filmy i daje pierwszorzędne programy.

TRUSKAWIEC. Po upalnych i słonecznych dniach nastąpiła kilkudniowa niepogoda i deszcze. Chłody wieczorne zgromadzają żądnych rozrywek kuracjuszy w restauracjach i barze. Ostatnio temperatura znów się zmieniła, ciepłe słoneczko ożywiło ruch na deptaku, w parku i na ulicy. W pierwszych dniach sierpnia większa ilość, po odbyciu kuracji, opuściła zdrojowisko, ustępując miejsca nowym gościom, licznie przybywającym do Truskawca. Brak miejsca nie daje się odczuwać, a ceny znacznie się obniżyły. Cena pokoju jednoosobowego wraz z utrzymaniem wynosi 8—10 zł. dziennie, a dwuosobowego 16—18 zł. Wszelkich informacyj udziela miejscowa Ajencja Orbisu. Po tygodniowej przerwie, spowodowanej niepogodą ruch wycieczkowy na nowo podjęty.

WOROCHTA. Po kilku dniach deszczu ustaliła się pogoda, a słońce znów praży wytrwale plażujących. W uzdrowisku rojno. Coraz to nowe rzesze turystów zjeżdżają do Worochty i idą w góry. Ścieżki turystyczne doskonale znakowane. Kiosk P. T. T. służy wyczerpującemi informacjami. Dla kuracjuszy cały szereg atrakcyj. W restauracjach koncertują trzy zespoły jazzbandowe. Komisja klimatyczna projektuje szereg inwestycyj. Obecnie przeprowadza budowę chodnika wzdłuż najważniejszej arterji komunikacyjnej w samem centrum. Urząd gminny wybudował i oddał do użytku hale targowe. Frekwencja kuracjuszy przekroczyła cyfrę zeszłoroczną. Ceny zniżone.

ZAKOPANE. Początek sierpnia zaznaczył się przypływem nowej fali gości. Pociągi przychodziły przepełnione. W czasie tym niemal wszystkie, a przedewszystkiem większe i bardziej komfortowe pensjonaty szczelnie się zapełniły. Wzmogło się także znacznie tempo życia towarzyskiego i zabawowego po kawiarniach i dancingach. Zabawy trwają niejednokrotnie do samego rana przy przepełnionych lokalach Bardzo silny ruch turystyczny i wycieczkowy w Tatry polskie i na stronę czesko-słowacką i odwrotnie. W Zakopanem spotyka się coraz więcej cudzoziemców, wśród których przeważają Czesi i Niemcy. W ostatnim tygodniu gościło Zakopane wycieczkę studentów francuskich i szkołę malarską z Anglji, która bawi tu rok rocznie dla studjów malarskich i folklorystycznych. Do Zarządu uzdrowiska wpływają bezustannie liczne zapytania z zagranicy, a przedewszystkiem z Austrji, Czechosłowacji, Francji i Niemiec. Po kilku dniach niepewnej pogody od 10 sierpnia pogoda ustaliła się, a stan barometru — wysoki. Ostatnio odbywał się na kortach „Mariloru“ turniej tenisowy o mistrzostwo Zakopanego. Z imprez artystycznych godne podkreślenia były: koncert znakomitego pianisty Egona Petri, głośnego śpiewaka Windheima oraz wieczór niezrównanego Wyrwicza. Dużem powodzeniem cieszy się Wystawa Związku Plastyków.

———o———

Z całego świata.

Choroba naszego wieku i skuteczny środek na jej uleczenie.

Najpoważniejszą chorobą naszego wieku — stwierdza Ojciec Św. w jednej ze swoich encyklik Mens nostra 20/12 1929, obfitem źródłem zła nad którem boleją ludzkie serca, jest **lekkomyślność i bezmyślność, które pociągają naszych współczesnych w otchłań błędu.** Stąd nieustanna i gwałtowna potrzeba życia nazewnątrz, nieugaszone pragnienie bogactw i rozrywek, które powoli osłabia i zabija w sercach pragnienie dóbr wyższych i zapełnia je do tego stopnia sprawami zewnętrznemi i przelotnemi, że staje się dla nich rzeczą niemożliwą myśleć o prawdach wiecznych, o prawach boskich i o samym Bogu, jedynym początku i celu wszelkiego stworzenia...

Czyż i my chcemy ginąć na tę chorobę? Czyż istnieją środki odpowiednie? III-ci „Dzień Rekolekcyjny“ w Katowicach w dniu 4 września szeroko omawiać będzie jeden z najskuteczniejszych środków leczniczych, jaki zdrowa terapja duszy zaleca na tę najpoważniejszą chorobę obecnych czasów.

Sztandar papieski.

„Osservatore Romano“ zamieszcza ciekawy artykuł o sztandarze Stolicy Apostolskiej. Wybór barw żółtej i białej na sztandarze papieskim, w myśl decyzji Papieża Piusa VII w początku XIX wieku tłómaczy się tem, że **klucze Piotrowe nad herbem papieży są zawsze jeden złoty, a drugi srebrny.** Obecny sztandar Citta del Vaticano określony w art. 19 konstytucji miasta odpowiada całkowicie sztandarowi, przyjętemu przez Leona XII (1823—1828). Sztandar Kościoła katolickiego jest odmienny; jest on barwy szkarłatnej z herbem panującego papieża w pośrodku.

POŻAR SZYBU W BORYSŁAWIU. Z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł pożar w szybie naftowym „Rockefeller“ w Borysławiu, należącym do firmy Kriedel i Ska. Pożar zniszczył doszczętnie wieżę wiertniczą, wyciąg i inne urządzenia techniczne na szkodę na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Burze, upały i trąby powietrzne w Niemczech.

Ubiegłą niedzielę należy zaliczyć do najbardziej upalnych dni, **jakie zanotowano w Niemczech w ciągu ostatnich 80 lat.** Berlińska stacja meteorologiczna zanotowała po południu 38 stopni w cieniu. Ludność szukała ulgi w kąpieliskach, skutkiem czego wydarzyło się wiele nieszczęśliwych wypadków. Na Pojezierzu berlińskiem drużyny ratunkowe interwenjowały w przeszło 10 wypadkach. **Mimo to 12 osób utonęło.** Dopiero pod wieczór nastąpiło w całych Niemczech ochłodzenie, poprzedzone silnemi burzami. W pobliżu Harburga przeszła **trąba powietrzna**, wyrządzając bardzo wielkie szkody. W miejscowości Hitfeld **huragan w ciągu kilku sekund zerwał dachy z 40 domów.**

———o———

ODKRYCIE STUDJUM LEONARDA DA VINCI DO „GIOCONDY“. W zamku Korompa, w Czechosłowacji, należącym do hr. Chotek odnaleziono kilkadziesiąt cennych płócien mistrzów włoskich i holenderskich, między innemi — jak stwierdzili eksperci — obraz pendzla Leonarda da Vinci „Św. Cecylja“, będący najprawdopodobniej studjum do „Giocondy“.

———oo———

Pogróżki hitlerowców pod adresem prezesa Związku Polaków.

Omawiając wydarzenia w Głomsku, spowodowane napadem szturmówek narodowo-socjalistycznych na ludność polską, hitlerowski „Völkischer Beobachter“ ogłasza list otwarty komendanta 149-tej szturmówki narodowo-socjalistycznej w Prützewalde Marxa pod adresem prokuratora państwa, zawierający niebezpieczne pogróżki **pod adresem ks. dr. Domańskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech.** Treść listu brzmi następująco: „Spokój w naszym kraju powróci dopiero wówczas, jeśli pan, panie nadprokuratorze, nieco bardziej zainteresuje się osobą osławionego podżegacza polskiego, dra Domańskiego. Rejestr grzechów tego pana jest już tak wielki, że w państwie prawdziwie niemieckiem, człowiek taki ani przez chwilę nie mógłby pozostawać. Panie nadprokuratorze! Stawiamy i ten wypadek do generalnego konta naszych porachunków. Wkrótce bowiem nadejdzie dzień wolności Niemiec, a wówczas biada ci, biada, ty wszo polska“! **Pismo w formie zupełnie niedwuznacznej, przytacza dokładny adres dra Domańskiego, podkreślając jego znaczenie dla mniejszości polskiej w Niemczech,** przyczem dziennik hitlerowski twierdzi, że w miejscu zamieszkania dra Domańskiego ludność polska w demonstracyjnym pochodzie obnosiła kukłę przedstawiającą Hitlera, którą następnie na rynku powieszono na drzewie i spalono.

Entuzjazm Włoch dla prof. Piccarda.

Celem osobistego uczczenia prof. Piccarda wyjechał samolotem do Desenzano włoski minister lotnictwa gen. Balbo. Osoba dzielnego uczonego stała się we Włoszech obecnie niesłychanie popularną. Wszystkie wsie i miasteczka **w okolicy Desenzano i Medjolanu są udekorowane i wszędzie widnieją napisy: „Niech żyje Piccard“.**

Nawet sławny poeta włoski d'Annunzio porzucił swoją „pustelnię“ przy jeziorze Garda i po raz pierwszy od szeregu lat udał się do Medjolanu, celem uściśnięcia dłoni „bohaterowi przestworza“. Do Desenzano przybyła również małżonka belgijskiego uczonego.

Pod znakiem katastrof samolotowych.

Niedaleko Perugji, we Włoszech, biorący udział w ćwiczeniach lotniczych **samolot wojskowy runął nagle w dół z wysokości 400 mtr.** i spadł na jeden z domów. Wskutek wybuchu benzyny **zapalił się cały budynek i w płomieniach jego zginęli obaj lotnicy oraz 2 dzieci,** bawiących się wówczas na podwórzu, 3 inne osoby, znajdujące się w owej chwili w domu, zostały ciężko ranne.

Na Słowaczyźnie wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot wojskowy A. II. 115 z nieustalonej dotąd przyczyny spadł z wysokości 100 m., a jego załoga doznała bardzo ciężkich obrażeń. **Obserwator, major Bartonek zmarł w szpitalu, kapral Musil walczy ze śmiercią.**

Niemieckiego faworyta w rajdzie europejskim Morziga w dalszym ciągu prześladuje pech. **Podczas lądowania w Brnie morawskim strzaskał on podwozie samolotu.** Naprawa maszyny potrwać ma jeden dzień. W drodze z Brna do Wiednia szwajcarski lotnik Strauman zauważył, że szwankuje skrzydło samolotu w odległości 10 km. od Wiednia. Straumann **polecił towarzyszącemu mu mechanikowi wyskoczyć na spadochronie,** sam zaś zdołał dolecieć i wylądować na lotnisku pod Wiedniem.

Wypadek niemieckiej awjonetki.

W Wyrach pow. pszczyńskiego wylądował samolot niemiecki marki „Heinkel“ **należący do aeroklubu berlińskiego.** Samolot ten pilotowany był przez lotnika Irgela, zaś w charakterze obserwatora leciał kapitan armji niemieckiej Wilfred Dybwad w ubraniu cywilnem. **Lotnicy lecieli poza konkursem** trasą niemiędzynarodowego rajdu awionetek i na etapie Kraków — Praga zmuszeni byli do lądowania z powodu uszkodzenia motoru. Przy lądowaniu samolot nie został uszkodzony. Lotnicy wyszli z opresji bez szwanku.

Po katastrofie samochodowej szofer popełnił samobójstwo.

W mieście Herford w Niemczech, uległ **tragicznej** katastrofie samochód policyjny, który skutkiem defektu opony zarzucił, rozbijając się o drzewo. **Starszy wachmistrz poniósł śmierć na miejscu, 4-ch innych posterunkowych odniosło ciężkie obrażenia.** Szofer wyszedł cało z wypadku i powróciwszy do koszar **w przystępie** rozpaczy popełnił samobójstwo.

———o———

ZAMACH NA LOTNISKO W CHARBINIE. Z Charbina donoszą, że na lotnisku dokonano zamachu bombowego, który **zburzył setki domów.** Rozmiary katastrofy będą dokładnie znane dopiero po uprzątnięciu rumowisk, które obecnie zalegają okolice lotniska. Liczba ofiar w ludziach jest przypuszczalnie bardzo znaczna. W związku z zamachem aresztowano pewnego emigranta rosyjskiego i kilku Koreańczyków.

Z notatnika architekty.

Posadzki kościelne.

Kraje bogate w marmur, oczywiście używają go wyłącznie na posadzki.

U nas marmur jest dziwnie północno-brudnego koloru — musi być z białym Carrara zmięszany, by otrzymać posadzkę piękną — ale drogą.

Zresztą nie nadaje się ona do kościółka na wsi — a nie nadaje się z tego powodu, iż musi być zachowana pewna miara i stopniowanie. Rozumiem to w tym sensie iż: co odpowiadało stolicy — lub bazylice ogromnych rozmiarów to poprostu stosować nie wypada w wiejskim kościółku.

Zatem rozglądnijmy się w materjałach krajowych — nadających się do zastosowania na wsi.

Stare kościoły nasze miały przedewszystkiem posadzkę z płyt kamiennych — marmuru krajowego, — z pięknych polewanych kolorowych cegieł. Do dziś dnia w górnych kaplicach kościoła w Starym Wiśniczu — dochowały się posadzki złoto-żółtego koloru polewane i wypalone z XVI. w., w klasztorze w Mogile odnaleziono wzór z 4 płytek się składający z cegły — o różnych kolorach (plastyczny) polewany — (dziś wzór ten złożony w Muzeum Hist. sztuki U. Jagiell.).

W zakrystji, z reguły dajemy podłogę modrzewiową — o wąskich deskach — albo deszczółki dębowe. Wiele starych posadzek kamiennych uległo w ostatnich czasach zamianie na materjał lichszy — i bardzo do kościoła niestosowny — na posadzkę kamionkową. Materjał ten odporny na wodę używa się stale w sieniach — kuchni, łazience czy spiżarni — moim zdaniem nie powinien być użyty do kościoła.

Przedewszystkiem — jest b. drogi i śliski w zimie.

Porównajmy ceny: posadzka kamienna 1 m. kw. 14 zł., posadzka kamionkowa kraj. 25 zł., posadzka marmurowa kraj. 60 zł. bez ułożenia. Posadzki ceglanej polew. nie umiemy robić.

Zalety kamienia są niezwykłe; jego trwałość — praktyczność zimą i latem — piękność jako materjał naturalny. Znachodzi się bowiem w skale — gotowy w płytach 6 cm. grubych — o kolorze niebieskawym czy żółtawym w Barwałdzie górnym pow. Wadowice — albo różowym w Trembowli. Kamionka użyta — zawsze robi wrażenie czegoś nie na miejscu poprostu nie zadano sobie trudu, dobrze się popytać i poszukać odpowiedniego materjału.

Marmury z Dębnika pod Krzeszowicami są — bezwzględnie dobrym materjałem i przeszły próbę jako posadzka we wszystkich kościołach krakowskich. — Jednak dziś cena takiej posadzki czyni ją niedostępną.

Kościół nie może mieć nigdzie i w niczem byle jakiego materjału — tę uwagę zrobi każdy nawet dyletant — po powrocie z zagranicy, gdzie miał sposobność oglądania sporo świątyń tak na wschodzie jak i zachodzie.

Przypomnijmy sobie — mozaiki rzymskie, posadzki marmurowe o wzorzystych ornamentach lub rzeczach w Siennie posadzkę ze szlifowanych agatów w cerkiewce Kremlu i t. d.

Najpiękniejszą posadzkę widziałem w odkrytej Pompei, posadzkę skromną a bardzo szlachetnie w swej prostocie wyglądającą. Był to ubity szary materjał jednolity zbliżony kolorem do cementu, w którym zatopiono co 10 cm. wzdłuż i wszerz kostkę białego marmuru wielkości dużego kawałka cukru — wszystko to zeszlifowane stanowiące jednolitą bez fug masę — o dziwnie poważnym wyglądzie.

arch.

Nad Morskiem Okiem.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu")

Zakopane, w sierpniu.

Ostatnie błyski zachodzącego wśród chmur słońca zagrały na Żabiem i zgasły. Skalna panorama Morskiego Oka do połowy zasnuta była oponą mgieł.

Ostatnia łódź z pasażerami dobijała z pluskiem do cichej przystani. Zbocze Miedzianego zaroiło się kierdelem owiec, pędzonych do szałasu. Górny wiatr zatargał wierzchołkami smutnych limb i gęstwą kosówki i przepadł w szczelinie skalnej. Na jezioro, marszczące się srebrzystą łuską, zstępowała wieczorna cisza, kładła się na drobnych falach i czepiała zielonych brzegów, — łagodną swą dłonią uspokajała świat i do snu napędzała dumne szczyty.

Powoli, powoli szara opona chmur rwać się poczęła. W błyskających otworach błękitu zaświeciły pierwsze bledziuchne gwiazdy. Tajemnicza zasłona jęła opadać z gór. Ostrą i czystą linją błysnął nad nią najpierw Mięguszowiecki, potem Rysy a za niemi inne wysunęły się ciekawie. Wał zbitej jak wata białej mgły opadał niżej i niżej i jął się rozpadać, niknąć, blednąć. I już tylko u stóp sterczącego ostrą igłą Mnicha zawisł biały welon mgły. Jakby na środku niebieskiego sklepienia powstał silny wir wiatru, chmury uciekały pospiesznie na boki. Tu i ówdzie zaczepił się o występ grani niknący biały obłok i wkrótce nad tą uroczą kotliną została czysta jak łza szafirowa kopuła nieba. Grały jeszcze na skłonach ostatnie błyski zachodu — i nagle ściemniało a równocześnie na czysty firmament sypnął się tuman świetlistych gwiazd.

Zapanowała uroczysta godzina wieczorna. Modlitwa i sen schodziły z nieba na te skalne olbrzymy, na tę senną wodę. Nad samym jej brzegiem, czarnym od odbijającej się kosówki siedziałam milcząca, rozszerzonemi z zachwytu oczami obejmując ten świat. Wodziłam niemi najpierw po przeczystem niebie. Raz po raz zapalały się na niem nowe gwiazdy. Przechyliłam w tył głowę i przeniosłam duszę między te świetlne światy. Wielka Niedźwiedzica chyliła złamany dyszel nad ciemny grzbiet Miedzianego, na wschodzie czerwone światło rozsiewał Mars, mleczna droga złotym pyłem się sypiąc przecinała sam środek nieba i ginęła nad ogromnym czubem Mięguszowieckiego. Na wschodzie niebo było ciemne jak granat, ku zachodowi jaśniało i na samym skraju było prawie seledynowe. Trzy szczyty Mięguszowieckie, Cubryna, Mnich i Miedziane tonęły w grubym mroku. Natomiast Żabi Koń, Rysy i Żabie jaśniały jeszcze jakby dawno zgasłemi refleksami zachodu. Potężny łańcuch szczytów przykuł mój zachwycony wzrok. W tej chwili modliły się one. Wzniosły skalne czoła ku płonącym gwiazdom i trwały w ekstazie modlitewnej. Przodował im Mnich. Ciemny jego kaptur, odcięty ostrym konturem na seledynie nieba chylił się w mojej wyobraźni ze skupieniem i czcią przed gwiaździstem niebem. Właściwy mu smutek i tajemniczość jakichś ponurych, tragicznych przejść, wlana w oryginalną sylwetę, wystąpiły teraz w całej pełni. Aureola gwiazd świeciła nad umęczonem czołem, które wznosiło się ku górze; biedny cierpiący, pokutujący Mnich słał w niebiosa żarliwy szept swej modlitwy.

A szept ten grał w szumach spadającej z pod Mięguszowieckiego siklawy i lekkich pluskaniach przybrzeżnej fali. Słyszałam wyraźnie ten szept litanijny, zgodnym chórem powtarzany przez usypiające olbrzymy skalne, napełniający powagą, skupieniem, rozrzewnieniem i przejmującym smutkiem. Są chwile, kiedy człowieka opada w górach nieukojona melancholja, nieuchwytna jak mgły a ciężka jak granitowy głaz, od której niemasz ucieczki póki nie minie.

Powoli ustawał szept modlitewny. Snać tajemne moce tamę położyły na srebrną siklawę i uciszyły pluskającą falę. Szczyty jeden po drugim zapadały w sen. Widziałam niemal jak kamieniały, cichły i grążyły się w niepamięć. Woda jeziora czarna i nieruchoma jak lustro odbijała w swych głębiach drugie niebo.

Ściemniało i wzmógł się chłód. Przejrzyste powietrze drgało tylko od srebrnych promieni drgających gwiazd. Góry spały spokojnie i cicho i żaden sen nawet nie zmącił ich czół. Jeden tylko Mnich śnił. Blady sen w postaci przyczajonej u jego stóp mgiełki wzleciał wyżej i przesłonił mu czoło. I biedny pątnik, skazany na wygnanie w tej pustce i przykuty na wieki całe do zimnego granitu — jął roić o czemś radosnem, jasnem, o czemś lekkiem, uroczem, powiewnem jak welon mgiełki nad jego kapturem. A gdy mgiełka pierzchła, rozwiał się wraz z nią świetlany sen i Mnich usnął twardo.

Wstałam z głazu. Modlitwa i sny gór skończyły się. Wśród ciszy, tajemniczości i jasnej nocy — objął panowanie nad tym cudnym światem — czar. Na czarnych stokach Miedzianego zapłonęły nagle krwawym blaskiem ogniska bezdomnych turystów, co już się pomieścić nie mogli w przepełnionem schronisku.

W ciszę nocy górskiej wtargnęły naraz głosy, okrzyki i śpiewy — ludzi. Majestat śpiącej przyrody zmąciły ludzki gwar. Lecz żeby ratować nastrój sierpniowej nocy, niewidzialny księżyc roztoczył nad Rysami świetlistą poświatę i wkrótce na zrębach grani Miedzianego kłaść się poczęły srebrzyste blaski, na widok których milknie największy gwar ludzki a na świat schodzi przecudny spokój.

W ten niesamowity wieczór nad Morskiem Okiem targały mną najprzeróżniejsze uczucia. Radość i zachwyt mieszały się ze smutkiem, zamyśleniem, tęsknotą. Ale nad wszystkiemi górowało pragnienie pozostania wśród tego czaru na zawsze i roztapiania się powolnego wśród nieziemskiej piękności i łagodnej melancholji.

A tu trzeba było wracać do migocącego światełkami schroniska na morenie i z tej gwiaździstej sierpniowej nocy przejść do rzeczywistości, do dusznego i ciasnego strychu, przepełnionego zaspanym tłumem turystów...

Szłam wolno, przystając co chwila, — chciałam jeszcze nabrać w siebie tego czaru tatrzańskiej nocy, tej jasności, tych przeczystych konturów, tej melancholji. Wchodząc do schroniska, obejrzałam się raz jeszcze, — a w tej chwili zamigotało coś, zabłysło i ognista gwiazda spadła cicho, znacząc swój szlak jasną świetlistą smugą...

To zaczął się deszcz sierpniowych gwiazd, padających jak ciężkie łzy na duszę...

Marja Sandoz.

Sport.

Międzynarodowe zawody samolotów turystycznych.

Do Pragi z Krakowa przyleciał pierwszy, jak to było do przewidzenia w Czyżynach lotnik włoski Colombo o godz. 12.56. Polacy przybyli o 14.16 w następującym porządku, Karpiński, Żwirko, Orliński, Gedgowd i Bajan. Do Wiednia nadleciały samoloty około godz. 17-tej. Z pośród 33 przybyłych 21 odleciało w dalszą drogę. Pierwszy z Polaków przybył do Wiednia Bajan. Do Zagrzebia dotarł jako pierwszy Colombo. **Do Rzymu przybyli w poniedziałek rano po godz. ósmej, Seideman, Marienfeld, Colombo, Massebach i Lusser.**

Pierwsze cztery mecze o wejściedo Ligi.

W niedzielę rozpoczęły się międzyokręgowe zawody o mistrzostwo Polski Kl. A. i wejście do Ligi. Z pierwszych 4-ch spotkań bezsprzecznie największą niespodzianką była klęska mistrza Śląska IFC w meczu z Podgórzem. Drużyna śląska uważana była, jak się okazuje niezupełnie słusznie za 100-procentowego faworyta.

Wyniki spotkań: mistrz okręgu lubelskiego Unja wywalczył wynik remisowy 2:2 z mistrzem Wołynia Hasmoneą z Równego. Bydgoska Polonja osiągnęła po równorzędnej grze wynik remisowy 1:1 z poznańską Legją. W obecności 1000 widzów odbył się w Wilnie mecz o wejście do Ligi pomiędzy mistrzem okręgu wileńskiego 1 p. p. Legjonów a mistrzem Polesia drużyną 4-go dyw. samochodów pancernych. Zwyciężył 1 p. p. Legjonów wysoko 6:2 (4:1). Mecz w Katowicach pomiędzy IFC a mistrzem Krakowa Podgórzem zakończył się nieoczekiwaną porażką mistrza Śląska 1:3 (0:1). Krakowska drużyna była bezsprzecznie lepszą. Widzów zebrało się 3.000.

———o———

Z teatru im. Słowackiego.

„Porwanie Sabinek" — komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

(Występ gościnny A. Zelwerowicza).

Te stare, z przed kilkudziesięciu lat farsy „nieśmiertelność" swoją zawdzięczają w pierwszym rzędzie i bodajże jedynie temu, że są dobrze dla teatru napisane. Dobrze — to znaczy: niema w nich żadnego szczegółu niepotrzebnego. Wszystkie sceny i sytuacje są dla rozwoju akcji pomocne, dalej — temat zawsze błahy, bez głębszego sensu, ale tak zręcznie okraszony humorem (coprawda tanim i dziś już trącącym myszką), że narasta z każdym momentem, zaciekawia i bawi niefrasobliwą publiczność, i wreszcie — postacie zarysowane są: jedne karykaturalnie, inne bardziej realnie — ale oba typy podane zawsze pogodnie i z dużem prawdopodobieństwem rzeczywistości. Humor zatem i karykaturalność postaci są tu bodajże największą wartością wewnętrzną, gdzie niema mowy o jakiejkolwiek prawdzie psychologicznej i — oczywiście — zewnętrznej, artystycznej.

„Porwanie Sabinek" Franciszka i Pawła Schönthanów jest właśnie doskonałym przykładem tego rodzaju „nieśmiertelnych" fars, gdzie śmieszność jednych, a wesołość innych postaci wysuwają się na pierwszy plan i stwarzają kolizje czy sytuacje komiczne, wartkim nurtem płynące. Do śmiesznych, karykaturalnych postaci tej farsy należą: groteskowy dyrektor teatru wędrownego. Emanuel Striese, profesor Marcin Gollwitz wraz ze swoją żoną i starszą córką, Marją, wiedeński handlarz win, Karol Gross, i wreszcie stara służąca profesora Gollwitza. Charakter wesołych, nie przerysowanych karykaturalnie postaci posiadają: młodsza córka Gollwitzów, oraz Paulina, doktor Neumeister. i syn handlarza win — Emil Gross. Otóż teraz zadaniem reżysera jest: przesuwać te galerje osób w jaknajszybszem tempie akcji, podkreślić komizm sytuacyj, a przedewszystkiem uwypuklić karykaturalność jednych, a naturalną wesołość drugich postaci. Przez uwydatnienie tego kontrastu wzmacnia się pozycja obu typów postaci i potęguje się koloryt farsy. Na tę stronę sztuki wiedeńskich autorów zwrócił uwagę p. Zelwerowicz — reżyserując „Porwanie Sabinek" — przyczem sam przypomniał się w swojej kapitalnej roli dyrektora wędrownego teatru, Emanuela Striese. Naogół spokojny, choć karykaturalny wyraz twarzy przy ustawicznej ruchliwości całej postaci — oto zasadniczy rys sztuki aktorskiej Zelwerowicza w „Porwaniu Sabinek". Tak się stało, że p. Zelwerowicz pokazał nam w czasie swej obecnej gościny na scenie krakowskiej, w poprzedniej („Hulla di Bulla") i w tej („Porwanie Sabinek") farsie dwa zbliżone do siebie typy drugorzędnych aktorów: Gagaszkę i Emanuela Striese. W interpretacji jednak warszawskiego gościa spokrewnione typy te — podane lekko i komicznie — wypadły tak, że każdy z nich posiadał niejako inną indywidualność.

Drugą karykaturę — artystycznie stojącą na równi z kreacją Zelwerowicza — stworzył p. Fabisiak, grając profesora Gollwitza. Powolność, nawet ślamazarność ruchów starego „pantoflarza", głos cichy, stłumiony, bojaźliwy — były doskonałym przeciwieństwem tupetu i krzykliwości Emanuela Striese. A już pełny wyraz gry komicznej pokazał nam p. Fabisiak w scenie udanego gniewu — dostał za to zasłużone brawo przy otwartej scenie.

O ile Zelwerowicz i Fabisiak pokazali w jaskrawych kolorach karykatury swoich ról, o tyle blado wyszła śmieszność postaci żony profesora i jego starszej córki. Gra pani Klońskiej-Sauerowej (Fryderyka) była wprawdzie stylowa, a pani Ludwiżanka (Marja) miała dużo wdzięku — jednak obie te role prosiły się o silniejszy akcent groteski, nawet o przesadę w karykaturalnej sylwecie. Bardziej tę groteskowość podkreśliła pani Zuzanna Zalewska jako stara służąca profesorów Gollwitzów, oraz p. Z. Kułakowski w roli Karola Grossa.

Na czele grupy postaci niekarykaturalnie wesołych w „Porwaniu Sabinek" stoi niewątpliwie naiwna i prostolinijna Róża, młodsza córka profesora Gollwitza. Grała ją pani Felicja Trapszo, a w grze jej było dużo bezpośredniości, świeżości i wdzięku w ekspresji. Doskonałym partnerem młodziutkiej artystki był p. Staszewski w roli Emila, niegdyś birbanta, dziś — aktora w trupie wędrownej Striesa: grał swobodnie, choć w wyrazie twarzy był niekiedy za silny, za wiele mówiący. Dużo też naturalności było w grze p. Burnatowicza — młodego męża Marji.

Wznowienie po blisko dwudziestu latach tej starej farsy Franciszka i Pawła Schönthanów wydaje mi się w obecnych skwarnych dniach kanikuły wakacyjnej bardzo a propos. Chociaż sama sztuka wywołuje już dziś na ustach krytycznie patrzącej publiczności uśmiech pobłażliwości — to przecież gra aktorów budzi zainteresowanie. W farsach — nawet drugorzędnych — o ile są dla teatru dobrze napisane, aktor zawsze znajdzie dla gry swojej taki punkt oparcia, że i rola i talent jego dobrze na tem wyjdą — a publiczność ubawi się serdecznie. A to przy wznowieniu „Porwania Sabinek" udało się całemu zespołowi.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Co słychać w Krakowie.

Wtorek 23: św. Filipa Beneojusza.
Środa 24: św. Bartłomieja ap.
Środa 24: wschód słońca o godz. 4.57, zachód o 19.07.

I TEN MIAŁ STAROŻYTNE MONETY. Policja przytrzymała Lutego Józefa, lat 31, cieślę z Mistrzowic pow. Kraków pod zarzutem przywłaszczenia starożytnych monet złotych, które znalazł w czasie pracy przy restauracji kościoła w Giebułtowie. Od Lutego odebrano na razie 64 złote monety nie stwierdzonej jeszcze wart. muzealnej. W każdym razie pochodzących z XVI i XVII wieku. Monety te znajdują się w wydziale śledczym.

ZABÓJCY SUSUŁA ARESZTOWANI. W związku z naszą notatką o zabójstwie niejakiego Susuła, dokonanem przez dwóch pijanych osobników na ul. Kobierzyńskiej, dowiadujemy się, że zatrzymano Krasnego Józefa, lat 22, robotnika ze Skotnik powiat Kraków i Krasnego Mieczysława, lat 19, robotnika również ze Skotnik pod zarzutem współudziału w zabójstwie Marjana Susuła, dokonanem w dniu 20 bm.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZWIEDZANIE HISTORYCZNYCH KAMIENIC WOKÓŁ RYNKU GŁÓWNEGO z omówieniem ich zabytków i wspomnień dziejowych, odbędzie się we środę dnia 24 bm. jako 28 wycieczka naukowa z cyklu Tow. Mił. Krak pod. kier. Dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godzinie 3.45 na Pl. Marjackim.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Porwanie Sabinek“ (gościnne występy Aleksandra Zelwerowicza — ceny miejsc zniżone).

Środa: „Porwanie Sabinek“ (gościnne występy Aleksandra Zelwerowicza — ostatnie przedstawienia — ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Porwanie Sabinek“ (gościnne występy Aleksandra Zelwerowicza — ostatnie przedstawienia — ceny miejsc zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. „Pat i Patachon jako bankowcy“. II. „Hoot marynarzem“.
WANDA: „Awanturnica“.
APOLLO: „Na śliskiej drodze“.
SZTUKA: „Złoto“.
SŁOŃCE: „Skazaniec ze Stambułu“ (w gł. roli Betly Amann).
UCIECHA: I. „Kusociński“. II. „Prawo miłości“.
ADRIA: „Madame Satan“.
PROMIEŃ wyświetla od czwartku dnia 18 b. m. „Dziewczątko z Prateru“. W roli głównej Anny Ondra, jedna z czołowych przedstawicielek vampu filmowego Nita Naldi i Igo Sym.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO. Od poniedziałku 22 sierpnia — 25 sierpnia film p. t. „Orkan” w głównych rolach czarująca Lupe Velez oraz William Boyd.

OSTATNIE GOŚCINNE WYSTĘPY ALEKSANDRA ZELWEROWICZA. Znakomity gość naszej sceny Aleksander Zelwerowicz, jeden z najświetniejszych artystów i reżyserów scen polskich, kończy swoją gościnę w Teatrze im. Słowackiego w bieżącym tygodniu, wezwany telegaficznie do rozpoczęcia zdjęć filmowych. Genjalny artysta pożegna Kraków w nadzwyczaj wesołej, pełnej przezabawnych sytuacyj komedji „Porwanie Sabinek“, w której odtwarza bezkonkurencyjnie komiczną postać dyrektora teatru Striesego, pobudzając widownię przez cały czas przedstawienia do wybuchów bezustannego śmiechu. Niewątpliwie tedy liczne rzesze krakowskich miłośników teatru i wielkiego artyzmu znakomitego gościa skorzystają z ostatniej sposobności ujrzenia A. Zelwerowicza w jego wybitnie popisowej kreacji. Komedja „Porwanie Sabinek“ grana będzie nieodwołalnie jeszcze tylko 4 razy od dnia dzisiejszego wtorku, do piątku włącznie, po cenach zniżonych.

CHÓR SYKSTYŃSKI Z RZYMU. Chór Sykstyński przybywa do Polski (i do Krakowa). Dawno już zapowiadano tę ucztę artystyczną — ale teraz dopiero (w połowie września) obietnica musi być spełniona. Kto nie słyszał o tym wspaniałym chórze (60 osób), który uczestniczy we wszystkich uroczystościach Watykanu już od 14 wieków. Ci, którzy mieli możność słyszeć go w świątyniach rzymskich — czy to w bazylice św. Piotra — czy arcybazylice Laterańskiej, mówią, że potężne pieśni przezeń wykonane, porywają, podbijają bezwzględnie wszystkich bez różnicy przekonań czy wyznań. Na jego czele stoi wybitny znawca muzyki, kierownik chórów papieskich, Monsignore Rafaelo Casimiri.

Nowa impreza sanacyjna.

Pat donosi: Dnie 10 i 11 września br. święcić będzie wieś województwa krakowskiego bardzo uroczyście. Będzie to pierwsze święto młodej wsi, święto zbioru owoców pracy, święto tradycyjnych dożynek. Ze wszystkich stron województwa zjedzie się do grodu podwawelskiego młódź wiejska, aby na dziedzińcu Zamku złożyć wieńce dożynkowe dla P. Prezydenta Rzpliej, marsz. Piłsudskiego i wojewody krakowskiego. Nad tem doniosłem (?) świętem raczyli objąć protektorat pp. woj. krakowski dr. Mikołaj Kwaśniewski, d-ca O. K. V gen. Łuczyński, prezydent miasta pułk. Belina-Prażmowski i kurator okręgu szkolnego p. Nowicki. Komitet obywatelski, w skład którego wchodzą przedstawiciel sfer obywatelskich województwa krakowskiego, opracował już szczegółowy program święta. Komitet przewiduje zjazd do Krakowa około 5.000 uczestników.

Według dodatkowych informacyj Pata, udział w pierwszym święcie młodej wsi w dniach 10 i 11 września br. zgłosili, jako goście, delegaci Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji i Węgier,

Zwłoki b. króla Portugalji, Emanuela



spoczęły w Lizbonie obok prochów jego przodków. Zwłokom zdetronizowanego w 1910 roku króla, przewiezionym z Anglji na angielskim wojennym okręcie, oddano wszelkie honory, jakie dawniej przysługiwały monarsze przy uroczystościach pogrzebowych.

„Nie imitować, lecz samodzielnie tworzyć!“

Oto hasło i duma architektury dzisiejszej! — Wywiad z prof. Szyszko-Bohuszem, projektodawcą kamienicy „Feniksa“ przy Rynku gł.

— **Gusta ogółu są zawsze spóźnione o kilkadziesiąt lat i idą drogą, torowaną przez artystów** — twierdzi p. prof. Szyszko-Bohusz. — To, co stanowi dumę nowoczesnego architekta, t. j. **samodzielność** pomysłów bez zapożyczania się ze skarbca epok ubiegłych — niestety, jeszcze nie przeniknęło w masy publiczności, która ciągle jeszcze myśli kategorjami z XIX wieku, i za ideał architektury twórczej uważa dobre zimitowanie architektury gotyckiej, renesansowej lub barokowej.

Dużo mówi się o **„dostosowaniu”** nowopowstających budynków do otoczenia i t. d. Tego samego zdania byli **architekci norymberscy** w XIX stuleciu, którzy postawili w Norymberdze **tysiące domów** o fasadach w stylu „norymberskim“, w powodzi których bez śladu prawie utonęły antycznie stare zasady. Fakt małpowania starych fasad bez wysiłku twórczego oburza każdego myślącego człowieka, zachwyca zaś... romantycznego snoba z ubiegłego stulecia swą „jednolitością koncepcji”!

I na **rynku krakowskim** mamy przykład podobnego fałszowania historji w imię jednolitości. **Na 47 kamienic** w rynku **tylko 10** ma dawne fasady, mniej lub więcej zmienione, lecz zawsze autentyczne. Reszta, t. zn. 4/5 domów, nieraz w założeniu równie starych, ma fasady **dorobione** w XIX wieku w różnych stylach historycznych od pseudogotyku począwszy do quasirenesansu i baroku. Takie domy, jak **pałac Spiski, pałac pod Baranami, pałac pod Jagnięciem** i większość innych mają fasady z XIX **wieku**, wzorowane na dawnych motywach architektonicznych.

Narożnik ul. św. Jana, na którym stanął **gmach „Feniksa“**, zajmowały dwie kamienice o murach gotyckich jeszcze, o fasadach zaś z XIX wieku. Zburzono je w przededniu wojny. Wówczas to było pole do popisu dla wszystkich miłośników Krakowa. **Nie należało dopuścić do burzenia tych kamienic**, należało je raczej wyrestaurować, wydobywając na światło dzienne **wszystkie motywy dawnej architektury, jakich sporo** — jak się okazało przy burzeniu — **zawierały te mury.** Uzyskałby wówczas rynek nową ozdobę, oczyszczoną z naleciałości i autentyczną w swej sędziwości. Skoro obie kamienice zburzono, czyż można było zastąpić je **nowym falsyfikatem?** Czy nie powinno się raczej zdecydować na rzecz nową, otwarcie swą nowość wykazującą, — zharmonizowaną z rynkiem jedynie tem, co uznaje również architektura nowoczesna — spokojem mas, proporcjami podziałów, dużemi płaszczyznami? **Odpaść oczywiście musiały wszelkie ozdóbki i ornamentacje**, które ogół, powierzchownie rzecz biorący, uważa za najistotniejszą rzecz w architekturze, a których się zasadniczo unika w nowym stylu. Walorami nowoczesnego budownictwa są **logika, konstruktywność i prostota.**

Nieprzerwane rzędy okien z dołu do góry wnoszą pewien spokój do budowli; są to jakby **filary**, na których spoczywa masa kamienicy. Pozatem zrobiono je umyślnie bez przerw w pewnym celu. Mianowicie sąsiednia kamienica liczy w tej samej wysokości trzy piętra, podczas gdy nowozbudowany gmach ma ich cztery. Chodziło tu zatem o uniknięcie pewnej **nierównomierności**, któraby się natychmiast w oczy rzucała. Wypukłość okien ma na celu udzielenie wnętrzu jak najwięcej światła, co jest ważne, gdyż ul. św. Jana jest wąska i ciemna i na tę ulicę wychodzi gros okien.

Oto jest treść wywiadu, udzielonego nam przez prof. Szyszko-Bohusza. Jest to śmiała obrona nowopowstałego dzieła i wywoła ona niewątpliwie ożywioną dyskusję, dla której łamy „Głosu Narodu“ są w dalszym ciągu otwarte.

K. N.

Dalsze losy i szlaki raidu samolotów.

Dowiadujemy się, że Włoch **Donati**, który w niedzielę zanocował w Warszawie z powodu defektu motoru, w poniedziałek rano przybył **do Krakowa** i o godzinie 8 rano odleciał w dalszą drogę do Pragi.

Trasa rajdu okrężnego Europy, podzielona na trzy etapy po przeszło 2.400 km. **winna** być osiągnięta przez zawodników w ciągu dni 6 od niedzieli 21-go począwszy. I tak w poniedziałek winni zawodnicy przebyć **I etap z Berlina do Rzymu.** We wtorek z Rzymu przez Firenze (233 km.), Bellinzone (316), Tirono (171), Cannes (227), Lyon (288), St. Gallen (404), Stuttgart (139), Bonn (226), do **Paryża** (412), razem **2.460km.**, w ciągu 2 dni, to jest do środy włącznie. Czyli we wtorek winni przybyć do Lyonu, a we środę do Paryża.

Ostatni etap III z Paryża do Berlina z powrotem wynosi 2.401 km., prowadzi przez Deauville (178 km.), Rotterdam (418), Dortmund (216), Hamburg (285), Kjöbenhavn (280), Göteborg (250), Kjöbenhavn z powrotem (250), Hamburg (280), Berlin—Staaken (242) winien być odbyty w dwóch dniach t. j. do piątku 26-go włącznie.

Po ukończeniu lotu okrężnego czeka zawodników ostatnia konkurencja wyścig na trójkącie Berlin, gdzie będzie punktowana największa możliwie osiągnięta szybkość, poczem jury ogłoszą wyniki zawodów.

Z sali sądowej.

Defraudantka tłomaczy się nerwowością...

Przed trybunałem Sądu Okręgowego Karnego stanęła wczoraj ponownie b. **kasjerka** Miejskiego Urzędu Poboru i Opłat, **Helena** Szczyrkowska, oskarżona o sprzeniewierzenie w czasie swego urzędowania kwoty **zł. 35.000.** Przewodniczył s. Buratowski, a wotowali ss. Jek i Warchałowski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przesłuchano ponownie oskarżoną, która broni się tem, że brakującej kwoty nie zdefraudowała, tylko jako osoba **w wysokim stopniu nerwowa (?)** nie mogła dać sobie rady z prowadzeniem kasy i miała ciągłe braki, z dnia na dzień się zwiększające, mimo iż pokrywała je częściowo z własnych funduszów. Przesłuchany następnie świadek dr. Karol Ostrowski, który przeprowadził z ramienia Izby Obrachunkowej Magistratu kontrolę ksiąg, zeznawał **bardzo niekorzystnie** dla oskarżonej, wykazując w księgach i zapiskach kasowych niezgodne pozycje, a w poszczególnych wypadkach fikcyjne podpisy likwidatorów, które-to podpisy oskarżona miała **sfałszować.** Okoliczności tych nie umiała dziś Szczyrkowska wyjaśnić. Z zeznawań świadka Stefana Burego wynikało, iż kontrola w kasie akcyzowej przeprowadzana była **bardzo rzadko i powierzchownie.** Ograniczano się mianowicie tylko do sprawdzania pozycyj, wciągniętych do ksiąg, natomiast dokładnego skontrum kasowego przez okres urzędowania Szczyrkowskiej nie przeprowadzono ani razu.

W końcu uchwalił sąd wniosek obrony o zawezwanie dalszych świadków, poczem o godzinie drugiej popołudniu odroczono rozprawę do jutra godz. 9 rano. Oskarżoną broni adw. dr. Weisslitz, oskarża prok. dr. Lewicki. (KAD)

Z okolic Krakowa.

ZDERZENIE POCIĄGU Z FURMANKĄ. Onegdaj przedpołudniem pociąg osobowy Nr. 6114 najechał na terenie gminy Sieniawy w pow. nowotarskim na furę chłopską. Wóz uderzony przodem lokomotywy, został doszczętnie rozbity. Woźnica Andrzej Duda oraz koń wyszli z wypadku cało. — Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że w chwili wypadku na terenie gminy Sieniawy szalała burza z piorunami, wobec czego Duda w czasie przejeżdżania toru nie słyszał sygnału ostrzegawczego maszynisty.

ZAMORDOWAŁ NIEDOSZŁEGO TEŚCIA. Organa PP. aresztowały w Dąbrowej koło Tarnowa sprawcę morderstwa, dokonanego na osobie Kaspra Kubka. Jest nim Bronisław Pater. Zbrodni dokonał on — jak o tem donosiła prasa — z powodu odmowy ze strony denata zezwolenia zawarcia związku małżeńskiego Patera z córką Kubka, Stefanją. Zabójcę odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

HUMOR.

Omyłka stenotypistki. Dyrektor wielkiego biura w Kopenhadze ma sekretarkę-stenotypistkę, która odznacza się manją przekręcania nazwisk.

Pewnego dnia dyrektor dyktuje sekretarce list, w którym wymieniony jest król Haakon. Stenotypistka, swoim zwyczajem, prosi o powtórzenie nazwiska króla. Dyrektor powtarza skandując każdą zgłoskę: Ha-a-kon.

Po napisaniu listu, odczytując go, dyrektor spostrzega, iż zamiast Haakon w tekście znajduje się H. A. Cohn.

Można i tak... Mały Staś wybiera się z mamusią na spacer.

— Mamusiu, czy mam ręce umyć, czy rękawiczki włożyć.

Dobrana małżeństwo.



Sławny lotnik angielski J. A. Mollinson wraz ze swą żoną znaną w Warszawie dzielną lotniczką Amy Johnson mają zamiar dokonać wpólnie lotu przez Atlantyk do Ameryki i z powrotem. Na fotografji naszej widzimy tę zaprawdę dobraną parę przed samolotem, którym zamierzają dokonać swego lotu.

Życie gospodarcze

NOWE OPŁATY NA BEZROBOTNYCH.

Zamierzone wprowadzenie nowych opłat od cukru, piwa, żarówek, pokwitowań komornego i t. p. na rzecz mającego powstać Funduszu Pomocy Bezrobotnym, budzi pewne zaniepokojenie w szerokich sferach konsumentów. Panuje obawa, że nowe opłaty niewątpliwie spowodują podrożenie towaru.

STRAJK 2.000 WŁÓKNIARZY.

W Turku, w województwie łódzkiem wybuchł powszechny strajk robotników zatrudnionych w fabrykach przemysłu włókienniczego. Strajk ten, który objął 2.000 robotników, spowodowany został wygaśnięciem umowy zbiorowej i niedojściem do skutku 3 konferencyj przedstawicieli związków robotniczych i przemysłowych.

OŻYWIENIE W HANDLU BRYLANTAMI.

W Antwerpji dało się zauważyć na giełdzie brylantowej wielkie ożywienie. Z Ameryki i Indyj przybyło tu bardzo dużo kupców, którzy czynią olbrzymie zakupy. Giełda brylantowa ma w chwili obecnej obroty dzienne na sumy znane tylko z czasów wielkiej pomyślności. Ożywienie w przemyśle djamenciarskim uważają za załamanie się kryzysu, bowiem ten luksusowy przemysł jest zawsze sygnałem nad chodzenia lub przejścia kryzysu.

---o---

Giełda krakowska.

Kraków 22 sierpnia. (PAT). 4% pożyczka inwestycyjna 98.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 22 sierpnia. Waluty: Dolar nienotowany. Dewizy: Holandja 359.25; 360.15; 358.35; Londyn (30.87, 30.90); 31.04; 30.72; Nowy Jork 8.92; 8.94; 8.90; Nowy Jork telegraficznie 8,92; 8.94; 8.90; Oslo 154.50; 155.27; 153.73; Paryż 34.99; 35.08; 34.90; Praga 26.39; 26,45; 26.33; Szwajcarja 173.70; 174.13; 173.27; Włochy 45.70; 45.93; 45.47; Berlin prywatnie 212.30.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 73—73.50 — Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 20.50—21 — Starachowice 7.75.

Pożyczki: 3% pożyczka budowlana 35.90—35.75 — 4% inwestycyjna 96.75—97 — 6% dolarowa 55 — 4% dolarowa 48.50—48.35—48.40 — 7% stabilizacyjna 55—53.50—53.75 — 10% kolejowa 101 — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany.

Dolar prywatnie w Warszawie 8.91.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: dillonowska 57.25 — stabilizacyjna 53 — warszawska 40 — śląska 42.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 22 sierpnia. Paryż 20.16½; Londyn 17.79; Nowy Jork —; Belgja 71.37½; Włochy 26.37; Hiszpanja 41.35; Holandja 206.90; Berlin 122.30; Sztokholm 91.40; Oslo 89.25; Kopenhaga 95.00; Sofja 3.72; Praga 15.19; **Warszawa 57.50;** Białogród 8.30; Ateny 3.25; Konstantynopol 2.45; Bukareszt 3.05; Helsingfors 7.65; Buenos Aires 111.00.

Zjadamy mniej mięsa i chleba.

O spożyciu mięsa i chleba decyduje nie stosunkowo nieliczna warstwa ludności zamożnej, lecz szerokie i liczne warstwy średniozamożne, przedewszystkiem robotnicze i inteligencji pracującej. Otóż stwierdzono, że już w latach dobrej konjunktury wydatki tych warstw na żywność zmniejszały się, tak np. w r. 1927 wynosiły one ogółem 671.83 zł. na głowę przeciętnie rocznie, a w r. 1928 — 652.17 zł., t. j. o 2.92% mniej.

Przejście do okresu kryzysowego musiało niewątpliwie wywołać dalszy spadek wydatków na ten cel, a więc i spadek spożycia konsumcji najważniejszych artykułów, jakiemi są mięso i chleb. Badając budżety rodzin robotniczych w miastach, nie trudno się przekonać, że struktura tychże budżetów w zakresie żywnościowym jest nader niejednolita. Rodziny, w których na jednostkę wypada do 599 zł. rocznego wydatku ogólnego, wydają rocznie przeciętnie 509.86 zł. na żywność, przy wydatku zaś 1.200 zł. i więcej — 767.88 zł., a więc 50.6% więcej. Jasną jest zatem rzeczą, że im większa warstwa robotnicza ma dochody, tem więcej na żywność może wydawać, a różnica na głowę wynosi przeszło 250 zł. rocznie.

Jeżeli zaś w latach dobrej konjunktury wydatek roczny 1 200 zł. na głowę był w klasie robotniczej dość częsty, to obecnie niemal do wyjątków go raczej można zaliczyć. Skutkiem bezrobocia pauperyzacja warstwy robotniczej jest tak wielka, że za normę w tej mierze należałoby przyjąć wydatek najniższy, t. j. **599 zł. na głowę.** Ponieważ zaś robotnik, mogący wydać powyższą sumę na żywność, na potrawy mączne (chleb, mąka, kasza), przeznacza 214 61 zł., przy wydatku zaś 1.200 zł. — 201.50 zł. to wynikałoby stąd, że konsumcja chleba obecnie powinnaby cokolwiek wzrosnąć. Tak niewątpliwieby było w warunkach normalnych, gdy **człowiek dla podtrzymania swej energji życiowej, lecz mniej zarabiający, spożywa stosunkowo więcej chleba, ponieważ na mięso i nabiał go nie stać.**

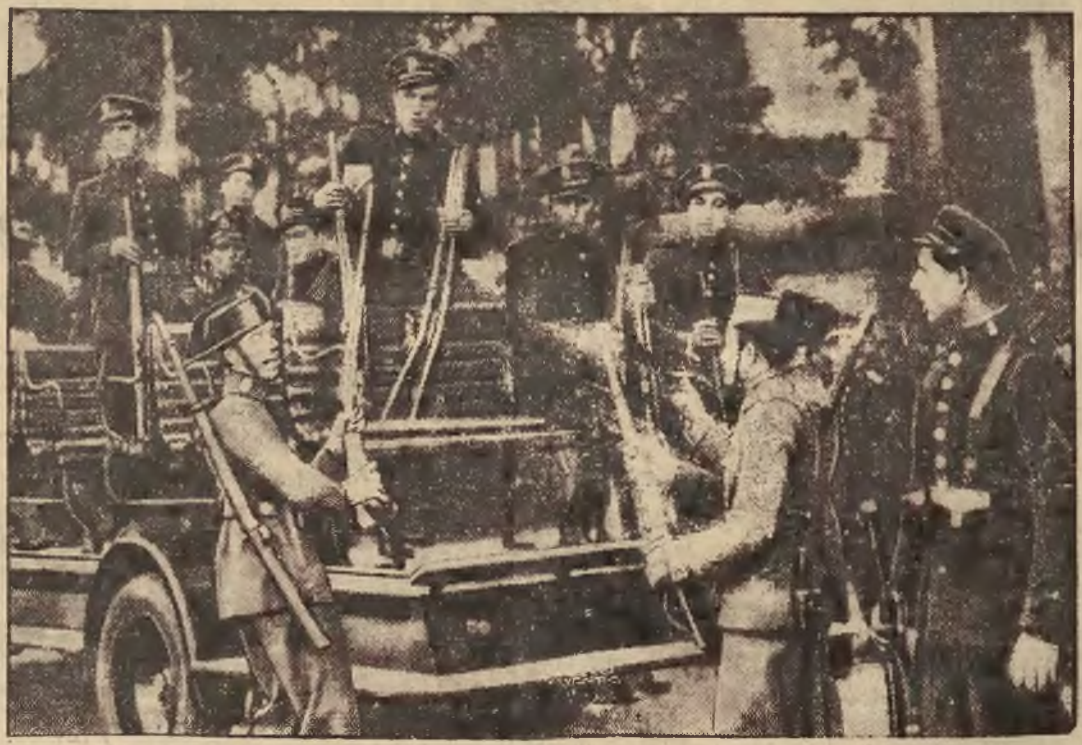
Ale obecnie, gdy pozbawieni pracy nietylko nie mogą myśleć o wartościach odżywczych czy cieplnych swego pożywienia, ale całem ich staraniem jest podtrzymanie wegetacji swego organizmu, wydatek na chleb prawdopodobnie spada poniżej normy najniższej w czasie normalnym. Dowodzą tego obiady bezpłatne, dożywianie dzieci w szkołach i t. d.

Jeżeli przejść do mięsa, to wszelkie wątpliwości znikają. Budżet robotnika najniższej grupy na mięso przeznacza rocznie 19.74 zł., a najwyższej — 69.22 z., a więc prawie o 50 zł. więcej. Ponieważ zaś bezrobocie przesunęło całe masy pracowników do kategorji najniższej, to oczywiście konsumcja mięsa musiała na tem ucierpieć bardzo poważnie. Tym sposobem **konsumcja chleba i mięsa zmniejszyła się znacznie.**

Zauważyć należy, że spadek konsumcji w zakresie mięsa i chleba nie jest niczem wyrównany.

Oprócz zastoju w produkcji i handlu taki znaczny spadek konsumcji jest zjawiskiem groźnem ze względu na zdrowie fizyczne młodych pokoleń. Złe odżywianie wogóle, a zwłaszcza zbyt małe spożycie nabiału, warzyw i cukru, jest powodem, że dzieci robotników, wstępujące do szkół, są słabsze, niższe wzrostem i mają mniejszą wagę, aniżeli te same dzieci z warstw zamożniejszych pochodzące. Z. K.

Pierwsze zdjęcie z rewolty monarchistycznej w Hiszpanji.



Gwardziści cywilni transportują broń, odebraną monarchistom, którzy w Sewilli i Madrycie starali się wywołać rewoltę, zmierzającą do przywrócenia monarchji.

Niemcy pożyczyły 20 miljardów marek.

Znaczenie długów prywatnych. 1.360 miljonów dalszych muszą Niemcy płacić corocznie. Potrzeba pożyczek.

Pokonanie światowego kryzysu gospodarczego i odnowienie normalnych warunków wypłat międzynarodowych zależy do pewnego stopnia również od tego, kiedy Niemcy wznowią regularną spłatę swych zagranicznych zobowiązań kredytowych.

W latach 1929 — 1930 niemieckie zadłużenie zagraniczne dosięgło sumy 32 miljardów marek krótkoterminowych długów zagranicznych. Obecnie niemieckie długi krótkoterminowe wynoszą mniej więcej 10 miljardów marek, zobowiązania długoterminowe około 10 i pół miljarda marek a wreszcie różne kredyty inwestycje zagranicznego kapitału w przemyśle niemieckim itd. wynoszą około 5 miljardów marek.

Z drugiej znów strony niemieckie należności zagranicą dochodzą **do sumy 6 miljardów marek, tak, że cały dług Niemiec wobec zagranicy wynosi okrągło 20 do 20 i pół miljarda marek.**

Oprocentowanie i amortyzacja tej sumy wynosi 5 — 6 procent rocznie Coroczne spłaty połączone z oprocentowaniem i amortyzacją wynoszą razem 1.610 miljonów marek.

Natomiast z zagranicy **otrzymują Niemcy tytułem odsetek od swych kapitałów 250 miljonów marek.**

Corocznie więc suma transferowana z Niemiec zagranicę tytułem oprocentowania i amortyzacji długów zagranicznych dochodzi do **1.360000.000 marek.**

Z chwilą gdy tylko stosunki wejdą na normalne tory można spodziewać się znów pewnego przypływu krótkoterminowych kredytów z zagranicy, bez których Niemcy nie obejdą się. A wtedy suma wyznaczona na oprocentowanie i amortyzację wzrosłaby do 1,8 a nawet do 2 miljardów marek.

Pokrycie tak znacznej sumy bez trudności jest możliwe tylko w razie aktywności handlu zagranicznego, na którą jednak Niemcy nie mogą liczyć, ponieważ polityka celnych odgraniczeń rynków narodowych bardzo utrudnia rozwój niemieckiego eksportu.

Niemcy stoją więc przed temi samemi trudnościami w kwestji długów zagranicznych i transferowania, przed jakiemi znajdowały się w roku 1930. **żk.**

Radjo.

O prawdę w odczytach radjowych.

Od jednego z prenumeratorów otrzymujemy następujące uwagi:

Kolbuszowa jest cichem miasteczkiem powiatowem i można śmiało powiedzieć, że radjo jest jej prawie jedyną rozrywką, zwłaszcza, dla ludzi starszych, poważnych, dla tych, którzy chcą i umieją ocenić dawne i dzisiejsze stosunki i czasy, walki i troski o byt codzienny.

To nieocenione radjo na falach swoich przyniosło w dniach 14—15 bm. uroczystość legjonową — później uroczystość częstochowską w dniu 15 bm. między innymi także po południu odczyt p. Gruszczyńskiego „Bohaterstwo narodu“. W związku z temi uroczystościami i odczytem należy zabrać głos, ponieważ krytyka jest konieczną tam, gdzie chodzi o rzeczy poważne i zasadnicze.

Bezsprzecznie — że uroczystości legjonowe w sercu każdego Polaka wzbudzają żywy oddźwięk, lecz z drugiej strony przy tej okazji nie wolno fałszować historji, nie wolno głosić nieprawdy. Wszystkie ostatnie mowy legjonowe ustne i pisane — opierały się na zasadzie — że Polskę stworzyły legjony razem ze swoim komendantem. Temu powiedzeniu zaprzeczają fakta dziejowe i te, jako ich sprawdzian, muszą być głoszone.

Z uroczystości częstochowskich przepięknych, pamiętnych i do łez rozczulających — wybija się kazanie ks. biskupa Dr. Kubiny, nawołujące do miłości, zgody i pracy dla Boga i Ojczyzny, podnosząc ogrom cudów, które Matka Boska Częstochowska przelała na ludzkość z niewyczerpanej skarbnicy swoich łask. Czcigodny kaznodzieja wspomniał także o cudzie nad Wisłą w sierpniu 1920 r.

Doprawdy, że dla nas Polaków katolików Częstochowa stanowi sanktuarjum, że Matka Boska w cudownym obrazie, słynąca cudami — jest czemś nadziemskiem, że na samą myśl — na samo wspomnienie raduje się serce, że Bóg wybrał Polskę na miejsce święte — na miejsce cudów.

Idąc za tą myślą — z żalem podnieść się musi zgrzyt w odczycie p. Gruszczyńskiego „Bohaterstwo narodu“, bo tego samego dnia uroczystości częstochowskich, ten pan pozwolił sobie zaprzeczyć publicznie — że niema na świecie cudów, że i cud nad Wisłą zawdzięcza się tylko „Wodzowi i synom Ojczyzny“. — Powiedzenie to widocznie rzucono rozmyślnie, by obniżyć wartość powszechnie głoszonej prawdy cudownego zwycięstwa nad bolszewikami, o którym wspomniał ks. dr. biskup Kubina, i by w narodzie utrwalić przekonanie, że cud ten spowodowała jednostka i jej genjusz.

Kościół jest autorytetem i głoszone przez niego prawdy muszą być szanowane — w myśl zdrowego rozsądku i etyki i nie wolno tych prawd oraz cudów, wykazanych i udowodnionych nikomu, a w szczególności nam Polakom zwalczać — lub w powątpiewanie wprowadzać.

Mowy, czy odczyty głoszone przez radjo — powinny być wygłaszane przez ludzi dojrzałych, należycie wykształconych, religijnych — dających rękojmię miłości Boga i Ojczyzny — a wówczas uniknie się podobnych incydentów jak ten z odczytem „Bohaterstwo Narodu“.

---o---

Wtorek 23 sierpnia.

Kraków (312.8). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący; 12.10 Przegląd prasy; 12.20 Płyty; 12.40 Komunikat meteorologiczny; 12.45 Płyty; 15 Komunikat gospodarczy; 15.10 Płyty; 15.30 Chwilka lotnicza; 15.35 Komunikat harcerski; 15.40 Płyty; 16.35 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 16.40 Odczyt p. t. „Melancholja na małym rynku“, wygł. p. J. Soplica; 17—19.10 Transmisje z Warszawy; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Program na dzień następny; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.45 „Stary Kraków“ w opr. dr. J. Dobrzyckiego; 20—21.55 Transmisje z Warszawy; 21.55 Wiadomości bieżące; 22 Muzyka taneczna z Warszawy; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka taneczna z Warszawy.

Lwów (380.7). G. 15.10 Audycja dla dzieci „Smutna sprawa“ według Z. Nałkowskiej w opr. Cioci Ady; 16 Sprawozdanie z akcji „Radjo dzieciom“; 16.40 „Problemy urbanistyczne wielkich metropolij świata“ wygł. dr. J. Piotrowski; 19.45 Skrzynka pocztowa w opr. inż. J. Mińskiego.

Warszawa (1411.8). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Przegląd prasy; 12.40 Państw. Instytut Met.; 12.45 Płyty; 13.35 Płyty; 15 Komunikat gospodarczy; 15.10 Piosenki w wyk. Toli Mankiewiczówny i St. Guszczyńskiego; 15.30 Chwilka lotnicza; 15.35 Kom. Państw. Urzędu Wych. Fizycznego; 15.40 Płyty; 16.35 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 16.40 „Przegląd czasopism kobiecych“; 17 Popularny koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Br. Wolfstahla; 18 Odczyt p. t. „O morskich ogrodach“; 18.20 Muzyka taneczna z kawiarni hotelu „Europejskiego“; 19.10 Rozmaitości; 19.30 Kom. Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.45 „Bieżące wiadomości rolnicze“; 19.55 Program na dzień następny; 20 Koncert popularny. Wyk.: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. J. Ozimińskiego; 20.55 Feljeton literacki p. t. „Pomniejszanie współczesności“; 21.10 Dalszy ciąg koncertu; 21.50 Prasowy Dziennik Radjowy; 21.55 Państw. Instytut Met.; 22 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja“; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja“.

Katowice (408.7). G. 15.10 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci (H. Reutt); 15.20 Intermezzo muzyczne; 16.25 Skrzynka pocztowa techniczna (K. Miłobędzki); 19.45 Z. Kossak-Szczucka: „Międzynarodowa konferencja harcerska na Buczu“.

Zgon Schobera a pożyczka Austrji.

W kilkanaście dni po ks. Seiplu straciła Austrja drugiego byłego kanclerza, dr. Schobera. Zasługi Schobera nie mogą się mierzyć z zasługami ks. Seipla. Był on jednak niewątpliwie wybitnym synem swej ojczyzny i może najbardziej znanym po ks. Seiplu.

Był kilka razy kanclerzem Austrji. Pierwszy raz objął władzę w r. 1920, po raz drugi w r. 1922. W r. 1931 był ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Endera. Wtedy to przygotował wraz z swym niemieckim kolegą Curtiusem plan „Anschlussu“ celnego. Projekt ten upadł a wraz z nim i jego twórca. W dziedzinie polityki zagranicznej Schober nie okazał się wielkim talentem.

Zato powszechnie uznawane były jego zasługi na stanowisku dyrektora policji w Wiedniu. To było jego właściwe pole pracy. Swą karjerę życiową rozpoczął jako skromny urzędnik policyjny w r. 1898. Dzięki temu, że znał język angielski, przydzielony był do świty króla Edwarda VII, ilekroć ten monarcha przybywał do Marienbadu. W ten sposób Schober zwrócił na siebie uwagę przełożonych.

Wielka pracowitość i obowiązkowość ułatwiały mu szybkie zdobywanie szczebli urzędniczych. W listopadzie 1918 r., w chwili rewolucji Schober stał już na czele policji Wiednia. Że w tem olbrzymiem mieście przewrót dokonał się stosunkowo spokojnie, że ład został szybko przywrócony, to zasługa Schobera. Jemu też zawdzięcza Wiedeń, wzorowy stan służby bezpieczeństwa. Schober wydoskonalił policję austrjacką, stosując w walce z przestępcami wszelkie wynalazki i odkrycia wiedzy. Dbał też o to, by państwa europejskie współpracowały z sobą w zwalczaniu zbrodni, organizował międzynarodowe kongresy policyjne, wzorowe szkoły kryminologiczne.

Austrja miała więc dość powodów do tego, by zgon Schobera opłakiwać. Ale żałobę zamąciła walka polityczna, jaka się toczy w związku z t. zw. protokołem lozańskim o pożyczce dla Austrji. Schober był posłem do parlamentu i mógł głosować. A każdy głos znaczy dużo, bo przecież parlament przyjął ustawę o pożyczce 81 przeciw 80. Jednym głosem większości. A ponieważ w parę dni później rada związkowa (Bundesat) uchwaliła sprzeciwić się pożyczce, więc ustawa musi wrócić do parlamentu. Znów los jej może zależeć od jednego głosu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności gabinet Dollfussa utrzymał się przed kilkunastu dniami dzięki temu, że chory ks. Seipel zmarł i jego zastępca mógł głosować w parlamencie. Teraz po śmierci Schobera, który należał do klubu wielkomiejskiego, a więc do opozycji, ma wejść do parlamentu członek prorządowego Landbundu. Szanse rządu polepszyły się. Ale oto jeden z posłów, zwolenników pożyczki, zrzeka się mandatu. Potem telegraficznie cofa rezygnację. Wyłania się kwestja, czy rezygnacja jest ważna czy nie? Znów gorączkowe obliczenia, kto będzie miał większość a może i ciche westchnienia, żeby ktoś z przeciwnego obozu zachorował lub umarł...

Niezwykle zaciętą stała się walka o pożyczkę austrjacką.

Lotnicy niemieccy prowadzą.

Europejski raid lotniczy.

Rzym 22 sierpnia. Jako pierwszy uczestnik europejskiego raidu lotniczego przyleciał dziś rano do Rzymu lotnik niemiecki **Seidemann** i wylądował o godzinie 7.54. Po dziewięciu minutach wylądował drugi lotnik niemiecki **Marienfeld** a bezpośrednio potem lotnik włoski **Colombo.** Lotnik szwajcarski Straumann zrezygnował z zawodów i pozostał w Wiedniu ponieważ ma uszkodzone skrzydło aparatu.

POLACY PRZYBYLI WSZYSCY.

Rzym, 22 sierpnia. Lotnicy polscy przylecieli w czasie następującym: **Bajan** godz. 12.35 **Orliński 12.51, Giedgowd 12.54, Karpiński 13.25 Żwirko** 13.28. Do godziny 14.32 przybyło ogółem 27 uczestników europejskiego rajdu lotniczego. Lotników powitali przestawiciele władz oraz tłumy ludności.

WYPADEK LOTNIKA CZESKIEGO.

Rzym, (PAT). Lotnik czechosłowacki Mares biorący udział w rajdzie awjonetek, musiał lądować w pobliżu Citta del Padova z powodu zepsucia się motoru. Przy lądowaniu aparat skapotował. Pilot wyszedł z wypadku bez szwanku. Samolot jednak jest tak uszkodzony że nie będzie mógł wziąć udziału w dalszym locie.

KATASTROFA LOTNICZA WE FRANCJI

Paryż. 22 sierpnia. **Pod Nancy spadł wczoraj samolot pasażerski ulegając zniszczeniu. Pilot i 2 podróżnych poniosło śmierć na miejscu.**

ZGON KONTRADMIRAŁA JAPOŃSKIEGO.

Paryż, 22. 8. (PAT.) W Manczulii zmarł na anewryzm serca **kontradmirał Wakona Komaki,** reprezentant Japonji na konferencji rozbrojeniowej w Wanewie.

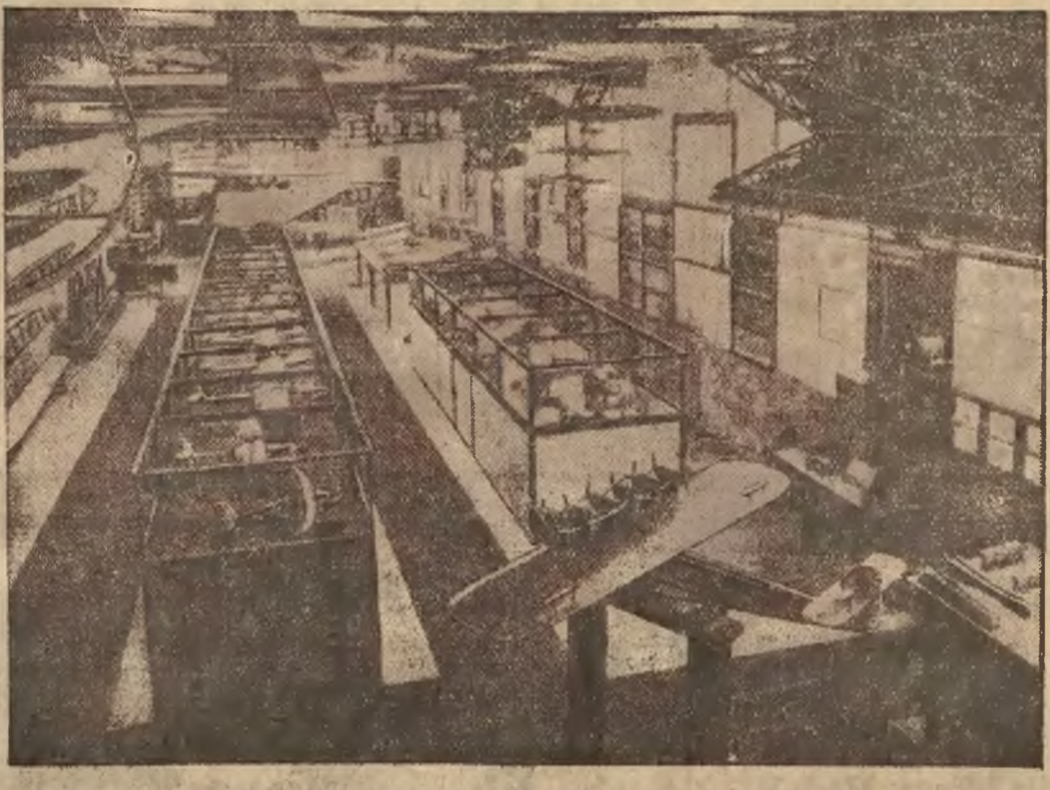
Skromne wyniki obrad w Ottawie.

Wiedeń, (PAT.) Korespondent londyński **„Neue Freie Presse“** omawiając wyniki konferencji w Ottawie zaznacza, że **angielska opinja publiczna zachowuje się wobec tych wyników z rezerwą.** Panuje zadowolenie, że dało się wogóle doprowadzić do porozumienia. **Dyskusja w Ottawie była bardzo gorącą.** Premjer kanadyjski Benette poważnił się gruntownie z Anglikami. City jest zdania, że handel międzynarodowy zamiera. Wobec tego należy się zadowolnić ofiarowanemi okruchami kolonjalnemi. Co do bekonów Kanada otrzyma kwotę 100.000 tonn rocznie. Wywołane przez to ograniczenie przywozu z Danji **podwyższy ceny tego artykułu** i uspokoi producentów angielskich, domagających się gwałtownie wprowadzenia ceł.

Z OTTAWY WRACAJĄ DO ANGLJI.

Londyn, 22 sierpnia. Delegacja angielska na konferencję gospodarczą imperjum brytyjskiego w Ottawie odjechała wczoraj z Quebec na pokładzie parowca „Empress of Britain“ do Londynu. Delegatów żegnał na pokładzie premjer rządu kanadyjskiego **Bennett.**

W zakładach lotniczych Dorniera



nad jeziorem Bodeńskiem urządzono wystawę, dającą w modelach przegląd wytwórczości w dziedzinie budowy samolotów w ciągu ostatnich lat dwudziestu.

Z żoną poleci przez Atlantyk.

Nowy Jork, 22 sierpnia. Angielski lotnik **transatlantycki Mollison przyleciał wczoraj po południu do Nowego Jorku, gdzie zatrzyma się do przyjazdu swej żony, Amy Johnsohn, która znajduje się w podróży morskiej z Anglji do Ameryki. Zamierza on drogę powrotną do Anglji odbyć w samolocie razem z żoną.**

PICCARD WRACA DO ZURYCHU

Medjolan, 22 sierpnia. Prof. Piccard odjechał dziś z Desenzano do Zurychu. Powłoka balonu i Gondola zostały załadowane na samochody ciężarowe i wysłane do Zurychu.

38 ofiar „Niobe“ na dnie morza.

Kilonja, 22 sierpnia. Z wnętrza wydobytego na powierzchnię wody żaglowca szkolnego niemieckiej marynarki wojennej **„Niobe“** wydobyto w ciągu dnia wczorajszego **i dziś przedpołudniem 31 ofiar.** Mimo przeszukania wszystkich komór statku nie znaleziono żadnych dalszych ofiar, wobec czego nie ulega wątpliwości, że brakujące zwłoki dalszych 38 ofiar znajdują się na dnie morza.

—oOo—

GEN. NOLLET U HERRIOTA.

Paryż 22 sierpnia. Premjer Herriot przyjął dziś dawnego przewodniczącego aljanckiej komisji kontroli wojskowej w Niemczech, generała **Nolleta** i odbył z nim dłuższą konferencję.

O USTALENIE CEN BAWEŁNY.

Warszawa, 22. 8. (Telef. wł.). W kołach, prowadzących handel bawełną, utrzymują, że **rząd amerykański projektuje wprowadzenie w życie nowego planu uzdrowienia rynku bawełnianego przez utworzenie odpowiedniego syndykatu o kapitale 90 miljonów dolarów celem zakupienia 3 miljonów bel bawełny.**

Organizacja ma podlegać kontroli federalnego urzędu rolniczego, który przez szereg lat prowadził akcję interwencyjną, mającą na celu stabilizację cen surowej bawełny przez utrzymanie pewnej części surowca w składach i **niedopuszczenie tego zapasu na rynek bawełniany.**

OSTRZELIWALI POCIĄG.

Wrocław 22 sierpnia. Na linji kolejowej Lignica—Żegań, między stacjami Rusckenwaldau a Armadebrunn oddali nieznani sprawcy ubiegłej nocy szereg strzałów karabinowych i rewolwerowych na przejeżdżający pociąg osobowy, nie raniąc jednak nikogo.

—o—

Londyn 22 sierpnia. W Londynie zanosi się na strajk 25 tysięcy pracowników autobusowych. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu pracownicy **autobusowi olbrzymią większością wypowiedzieli się przeciw obniżce zarobków.** Liczą oni na poparcie ze strony tramwajarzy, którzy również odrzucają ostatnią obniżkę zarobków.

Wielkie upały i burze w Niemczech.

Berlin 22 sierpnia. W ciągu soboty i niedzieli utonęło w różnych okolicach Niemiec południowych podczas kąpieli 9 osób. W Niemczech północnych przeszła w różnych okręgach **burza,** której ofiarą padło kilka osób.

W **Hittfeld,** miasteczku w prowincji Hannower, przeszła trąba powietrzna, która wyrządziła znaczne szkody. **Wichura powyrywała drzewa z korzeniami, pozrywała przewody telegraficzne, oraz zerwała dachy z 40 domów.**

W **Szczecinie** uderzył piorun w altanę, w której znajdowało się 8 osób, zabijając pewnego chłopca na miejscu i porażając ciężko jego matkę, oraz lżej dalszych 6 osób. Na jeziorze koło Sensburga w Prusach Wschodnich zatonęła podczas burzy łódka, w której znajdowały się **4 osoby.** Trzy osoby **utonęły.**

NAD ANGLJĄ TEŻ BURZE.

Londyn 22 sierpnia. Ponad Anglją **przeszła** ubiegłej nocy gwałtowna burza, która **wyrządziła** znaczne szkody. W pobliżu wyspy **Wight** zatonął francuski kuter **„Corvette“, przyczem** kapitan i 2 marynarzy poniosło **śmierć, pozostałe** zaś **2 osoby zostały wyratowane.**

M. NORMAN W NOWYM JORKU.

Nowy Jork. (PAT). Przybył tu nieoczekiwanie Montague Norman. Prasa uważa przybycie naczelnego kierownika Banku Angielskiego za niezmiernie znaczące i tłumaczy je sobie jako pierwszy krok w kierunku **przeprowadzenia** światowej stabilizacji **pieniężnej na nowych** zasadach.

WE WŁOSZECH SPŁONĘŁA WIEŚ.

Reggio Calambria (PAT. W **miejscowości** Sant'Eufenia wybuchł pożar, który **zniszczył** w krótkim przeciągu czasu **całą dzielnicę kwitnącej** osady, złożoną z 65 domostw. Pożar wybuchł w składzie nafty i benzyny rozszerzając się wprost błyskawicznie na pobliskie domostwa przy sprzyjającym gorącym wietrze afrykańskim, który wieje od kilku dni podnosząc temperaturę do 42 stopni w cieniu. Po 8-godzinnej pracy straży ogniowej z Reggio Calabria udało się zapobiec dalszemu **rozszerzaniu** się żywiołu.

SEJM PRUSKI ZBIERA SIĘ 30 BM.

Berlin, 22 sierpnia. Uwzględniając **życzenie** frakcji centrowej prezydent **sejmu pruskiego Kerrl przesunął termin zwołania sejmu pruskiego na wtorek 30 bm., zamiast pierwotnie ustanowionego terminu na 1 września a to ze względu, iż w dniach 31 bm. i 1 września odbędzie** się w Essen kongres katolików.

Czas pracy w cukrowniach.

Warszawa 22. 8. (Telef. wł.). Z powodu nadchodzącej kampanji w cukrowniach Min. Opieki społecznej wydało **zarządzenie w sprawie zatrudnienia robotników w cukrowniach.** Ministerstwo zadecydowało, że w czasie obecnej kampanji przeróbki buraków na cukiernie będzie udzielało zezwoleń na pracę 12-godzinną na dwie zmiany. Nie będzie również udzielane zezwolenie na przedłużenie tygodnia pracy do 56 godzin, ze względu na konieczność zatrudnienia możliwie największej liczby pracowników. Przedłużenie tygodnia roboczego możliwe będzie tylko w stosunku do fachowców, których nie można zastąpić. Ministerstwo Opieki Społecznej będzie dążyć do tego, **ażeby w cukrowniach, znajdujących się w okolicach o większem skupieniu bezrobotnych, pracowano na cztery zmiany.** Nocna praca kobiet w cukrowniach ma być wogóle zakazana.

KONTROLA PRZYWOZU DROŻDŻY.

Warszawa, 22. 8. (Telef. wł.). Władze skarbowe otrzymały wiadomość, że do kraju przywożone są z zagranicy **drożdże,** nie odpowiadające obowiązującym u nas przepisom w zakresie higjeny. Ministerstwo Skarbu poleciło urzędom celnym, ażeby wydawały do wolnego obrotu drożdże z zagranicy dopiero po zbadaniu ich jakości przez laboratorjm chemiczne dyrekcji państwowego monopolu spirytusowego w Warszawie. Powyższy nakaz Ministerstwa Skarbu odnosi się także i do drożdży, sprowadzanych z Gdańska.

GROŻBA STRAJKU W WARSZAWIE.

Warszawa, 22. 8. (Telef. wł.) Urzędnicy i robotnicy miejscy w stolicy ogłosili na dzień jutrzejszy strajk na znak protestu przeciwko niewypłacaniu poborów. Ponieważ magistrat zapewnił, że wypłata nastąpi, przypuszczać należy, że do strajku nie dojdzie.

—o—

Warszawa 22. 8. (Telef. wł.). **Międzynarodowe** towarzystwo wagonów sypialnych **zanotowało** ogromny spadek zamówień na miejsca w klasie pierwszej wagonów sypialnych. Zjawisko to wystąpiło również w Polsce, **wobec** czego towarzystwo powyższe zwróciło **się do** Ministerstwa Komunikacji z wnioskiem, aby **na** polskich kolejach **powiększono liczbę miejsc sypialnych klasy drugiej.**

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 88

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

— Znajomy waćpana! — uśmiechnęła się przekornie złotowłosa panna.

— Znajomy? — nagle skądeś wpadło Smagłowskiemu do głowy, że to może ktoś z „Wieńca“.

Powiesił płaszcz i poszedł za panną.

Ledwo jednak przestąpił próg salonu, zadrżały pod nim kolana.

Gościem-intruzem był... hrabia Sołtyk!

Siedział z wytworną niedbałością w wielkim, staroświeckim fotelu. Rozmawiał z Danuśką, która się obok na kozetce przysiadła. Zdawał się nie widzieć wchodzącego, choć lekki skos bystrych oczu wystarczył, by go ujrzeć. Zauważył spłoszony Smagłowski, że wąsiki hrabiowskie rozwidlają się ku górze, a mierzwa włosów szaleje mu w skrętach.

— Macie go! — sprezentowała eks-kleryka Ludka, wracając na swoje miejsce. — Wejść nie chciał... mówił, że wpadł na trzy słowa.

— Powiedział je chociaż? — zapytał hrabia, nie drgnawszy w poprzedniej pozycji.

— Nie było czasu. Popchnęłam go tutaj.

— Jak się waćpan miewa? — powitała go panna Danusia.

— Dobry wieczór... panu... pułkownikowi! — wyrecytował, stając przed nim, coraz mniej pewny siebie Smagłowski.

Sołtyk skinął mu protekcjonalnie głową. Mógłże biedak czegoś więcej żądać od tak wysoko postawionego człowieka?

Zrozumiał, że gdyby tu znalazł się sam, grałby pierwsze skrzypce. Obecność zaś hrabiego usuwała go na koniec, do odpowiadania na postawione pytania. Musiał się teraz skulić, być niczem, być prochem — on, przywódca „Wieńca“!

Panny kazały mu usiąść, więc usiadł. Brakło mu jednak tematu do nawiązania rozmowy, głosu brakło.

— Jak tam, panie kawalerze, z temi trzema słowami? — ozwał się Sołtyk. — Tajemnica, co?

— Skądże, panie hrabio? — zmieszał Smagłowskiego ton zapytania. — Pan hrabia wie, że ja nie od dziś... że ja zawsze... — plątał się w tłumaczeniach.

— Skoro nic tajnego — nalegała panna Ludka — niechże nas waćpan nie trzyma w niepokoju!

— Stało się co? — poparła ją panna Danusia.

— Nic prawie! — starał się utrzymać ton skromny. — Obiecałem kiedyś waćpannom, że je uwolnię od przymusowego lokatora...

— Dziękujemy za dobre chęci! — wtrąciła serdecznie Danusia.

— Waćpanny nie wiedzą jeszcze o niczem... Ten Timirazjew, który ośmielił się wtedy po teatrze...

— Skąd waćpan wie? — Zapytały obie naraz.

— Szedłem za nimi krok w krok... widziałem i słyszałem wszystko... — w oczach własnych rósł na bohatera.

— I nie skoczyłeś acan z pomocą? — przerwał, zapalając cygaro, hrabia Sołtyk.

— Byłbym zepsuł... z golemi pięściami na zbrojnych dwóch? — bronił się, czując, że hrabia podrywa mu grunt.

— Tu nie szło o pięści! — wypłynęło bezdźwięcznie z kłębów tytoniowego dymu.

— Pięścią nie zrobiłbym nic. Chciałem wydać go władzom, jak zwykłego awanturnika, żeby go zdegradowali, w areszt wzięli i z tej kwatery precz!... To ja... gdy szablami jęli rąbać okna, by za odprawę panny Danusi odwet wziąć gdzieindziej... to ja wtedy... ja go wydałem w ręce żandarmerji!

— I co z tego?

— To, że teraz drab sobie posiedzi pod kluczem, a do swej dawnej kwatery już więcej nigdy nie wróci!

— Bo już wrócił! — wypuścił kłąb dymu hrabia Sołtyk.

Smagłowski osłupiał. Odruchowo spojrzał na twarze obu panien, pytając o prawdę.

— Wrócił nazajutrz rano! — potwierdziła panna Ludwika.

— Noc tylko jedną spędził na odwachu! — dodała panna Danusia.

— Uwierzyć nie mogę... — bełkotał ekskleryk, czując, że grunt, na którym stał dotąd, nagle pochłonęła przepaść.

— Co więcej — bezbarwnym głosem przemówił znów Sołtyk — porucznikowi Krawczyńskiemu, który ośmielił się tych Moskali aresztować, grozi teraz degradacja i wydalenie z wojska. Będzie to... acanowi zawdzięczał!

— Ależ... to niemożliwe! — wypalił bez namysłu, bo mu się to już w głowie pomieścić nie mogło.

— Ja mówię! — poruszyła się godność magnata, wobec którego poczuł się naraz eks-kleryk chłystkiem bez znaczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz	10 gr.

Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.